Nr. 314. We Lwowie — Piątek 12 Listopada 1897. Rok XXXVII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi: we Lwowie, na prowincyi, za granicą
miesięcznie 1 zł. 50 ct., 2 zł.
kwartalnie 4 zł. 50 ct., 6 zł., 7 zł. 50 ct.
półrocznie 9 zł., 12 zł., 15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar. (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 50 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Koło polskie a § 14.

Wiedeń d. 11 listopada.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu komisyi budżetowej dla dalszej dyskusyi nad sprawą prowizoryum ugodowego przemawiał także poseł dr. Leon hr. Piniński, wskazywany jako referent tej sprawy w pełnej Izbie. Hr. Piniński w przemówieniu swem zaznaczył przedewszystkiem stanowisko Koła polskiego w kwestyi sprawowania rządów na podstawie zasadnego § 14 konstytucyi tj. nie w drodze parlamentarnej ale za pomocą rozporządzeń cesarskich. Hr. Piniński zajmuje wśród delegacyi naszej nader poważne i wpływowe stanowisko, które wyrobił sobie swą wiedzą, pracą i wytrwanem zdaniem i pełnem taktu a zarazem lojalnem postępowaniem. Skutkiem tego też stanowiska hr. Pinińskiego także w Kole polskiem, jak i w parlamencie, tem cenniejsze są jego wywody i tem większą do nich przykładać potrzeba wagę.

Hr. Piniński oświadczył, iż Koło polskie pragnie załatwienia sprawy prowizoryum ugodowego tylko w drodze parlamentarnej, gdyż uważa, że załatwienie jego szybkie leży w interesie państwa i stało się dziś koniecznością państwową. W ogóle posłowie polscy zapatrując się na stosunek obu połów monarchii mieli zawsze w pierwszym rzędzie na oku interes całej monarchii i względ na jej mocarstwowe stanowisko. Na tem stanowisku stali posłowie polscy już w roku 1867, a więc w czasie gdy nadeszli do opozycyi i jeszcze nie jedli dziś już skwaśniałych winogron większości. Przytem atoli stanowczo zaznaczył mowca, mówił hr. Piniński, że my przy ostatecznem zawieraniu ugody, jak najbardziej stanowczo domagać się będziemy ochrony interesów tej połowy monarchii, a specyalnie Galicyi.

Co się zaś tyczy głównego pytania, stanowiącego niejako oś rozpraw komisyi budżetowej, a mianowicie czy § 14 państwowej ustawy zasadniczej może być zastosowany do załatwienia prowizoryum ugodowego bez uchwały Izby, to nie uważam za konieczne wypowiadać swego zdania o jurydycznem znaczeniu tej kwestyi. Koło polskie nie pozbyło się jeszcze nadziei, iż prowizoryum ugodowe może być załatwione na normalnej drodze, przez uchwałę parlamentu, więc też i kwestya z § 14 nie jest jeszcze aktualną.

Mowca stanowczo zastrzega się przeciw zarzutowi, uczynionemu Polakom, jakoby oni zawieszenie konstytucyi uważali za rzecz pożądaną. Pamiętają oni jeszcze bardzo dobrze czasy, jak pod względem politycznym jak i narodowym znosić musieli za czasów absolutyzmu i dlatego też dalecy są od tego, aby dziś mogli życzyć sobie powrotu podobnych stosunków. Jak wówczas, tak i dziś i zawsze w przyszłości będą występowali w obronie praw konstytucyjnych.

Z drugiej atoli strony widzą dobrze polscy posłowie, iż wskutek dziś panujących w parlamencie stosunków cały parlamentaryzm w Austryi wystawionym jest na wielkie niebezpieczeństwo. Panowie z opozycyi, którzy załatwienie prowizoryum ugodowego na podstawie § 14. zasadniczych ustaw państwowych uważają za bezprawne, sami uniemożliwiają załatwienie tej sprawy w drodze parlamentarnej. Każdy więc musi ich uważać za przeciwników ugody, a więc już dziś w razie nie przyjścia do skutku prowizoryum spada na nich odpowiedzialność tak za rozbicie się dualizmu jak i za to, jeśliby między Austryą a Węgrami zaprowadzoną miała być granica celna.

Panowie ci muszą przecież przyznać, że gdyby nawet przyszło do steru ministerstwo p. Funkego z p. Lecherem jako ministrem od wygłaszania długich mów, to nawet i to ministerstwo do 31. grudnia br. sprawy zawarcia definitywnej ugody z Węgrami w żaden sposób załatwić nie mogło.

Mowca w końcu wypowiada nadzieję, że może przecież stronnictwa opozycyjne zaniechają swej obstrukcyjnej walki i umożliwią załatwienie prowizoryum ugodowego w sposób normalny w drodze parlamentarnej.

Konstytucya państwowa a państwo konstytucyjne.

Pod tym tytułem rozpoczęła wiedeńska *Reichswehr*, uważana jako półurzędowy organ obecnego gabinetu, druk zajmującego studyum politycznego. Istotnie studyum to wybornie charakteryzuje liberalną lewicę niemiecką i jej od początku do dziś dnia tendencye; interesy partyi po nad wszystko, interesom stronnictwa lewicy niemieckiej winny ustąpić nawet interesy państwa. Dowód tego przeprowadza autor, o którym *Reichswehr* powiada, że jest osobą wysoko postawioną, przytaczając postępowanie liberałów niemieckich we wszystkich fazach życia konstytucyjnego w Austryi. Przytaczamy te polityczne wywody, zastrzegając się, iż nie pod każdym względem zgadzamy się z autorem, który wprawdzie albo wyszedł z obozu centralistycznego, albo coś go z tego obozu jeszcze pociąga. Przebaczyłby lewicy niemieckiej jej liberalizm, gdyby „centralizm był się stał jej kierującą myślą", a o gabinecie hr. Hohenwartha powiada, że „nie mógł długo się utrzymać, bo podobnie jak liberalizm groził fundamentom państwa przewrotem".

Naszem zdaniem, choćby liberalizm był przyjął centralizm za przewodnią myśl, jak to zresztą nawet było, musiał tak marnie skończyć, jak skończył, bo rzecz niezdrową była w zarodku. Gabinet hr. Hohenwartha zaś nie utrzymał się dłużej u steru, nie dlatego, jakoby groził fundamentom państwa przewrotem, ale że w niewłaściwej porze chwycił się tego steru.

Zresztą uwagi dotyczące owego studyum zachowujemy sobie na później, a obecnie podajemy treść jego:

I.

„Kiedy w sylwestrową noc r. 1867 ogłoszono nowe ustawy zasadnicze i ogłoszeniem tem jakby odsłoniono monumentalną budowę konstytucyi grudniowej, zebrały się przed tą budową wszystkie wielkie przeciwieństwa austryackiego życia politycznego: absolutyzm i demokracya, liberalizm i klerykalizm, centralizm i federalizm, niemiecka hegemonia i równouprawnienie narodowe. Przez gościnnie rozwarte wrota mogły się one tam wszystkie dostać, gdyby się tylko nie tłoczyły każde wyłącznie swoją korzyść mając na oku, lecz połączone i w porozumieniu. W budowli konstytucyjnej było dla wszystkich dość miejsca, trzeba tylko było z każdej strony trochę ofiary i ustępstw. Ale stało się inaczej. Liberalizm wdarł się od razu na próg, pociągnął za sobą niezbyt wyrobiony austryacki centralizm i śmiałym ruchem wysunął się od razu na pierwsze miejsce w austryackiej konstytucyi. Nagle zamknęła się z trzaskiem brama, zaskrzypiały rygle i wszystkie pozostałe czynniki politycznego życia znalazły się zawiedzione i rozgoryczone — po za konstytucyą.

„Był to akt gwałtu, ale dałby się on usprawiedliwić, gdyby duch uzurpatorski, który w ten sposób ujął w posiadanie konstytucyę, był przejęty dobrą wolą i wziął sobie za zadanie urządzenie bez przeszkód budowli w myśl interesów państwa, aby ją potem otworzyć napowrót i dać w niej sposobność do działania usuniętym na chwilę czynnikom. Liberalizm i jego słabszy sojusznik centralizm nie myślały atoli bynajmniej, aby być bezinteresownemi i własny interes podporządkować interesom państwa. Uważały się za panów konstytucyi i miały jedno tylko dążenie, jeden cel: usadowić się w niej jak najwygodniej i na czas jak najdłuższy. Gdyby przynajmniej niemiecki centralizm stał się tam był główną osobą i kierującą myślą, a jego interesy stały się najważniejszymi! Ale tem wszystkiem stał się niestety liberalizm. Był on dzieckiem r. 1848, potomkiem rewolucyi, powstanie swoje odnosił najchętniej do rewolucyi francuskiej. On chciał panować bezwzględnie i nieograniczenie, a ponieważ musiał się obawiać, że wszystkie te czynniki, które on od udziału w ustawodawstwie wykluczył, przystąpią z czasem do oblężenia budowli konstytucyjnej, wypadło mu najsamprzód postawić tę budowę w stanie obrony.

Zabarykadowano okna i drzwi, naokół zbudowano wały i mury. W ten sposób z konstytucyi naszej od samego początku zamiast twierdzy prawa, zgody i pracy, uczyniono przedmiot walki, schronisko terroryzmu partyjnego, warownię liberalnego panowania.

Za tem „zabezpieczeniem" konstytucyjnej budowli przed wszelkim atakiem z zewnątrz, poszło przeobrażenie jej i urządzenie. Liberalne panowanie przystąpiło do przeprowadzenia najważniejszych reform. Stały one wszystkie w jaskrawem przeciwieństwie do tradycyjnego charakteru Austryi. Charakter ten skupia się w trzech pojęciach: w myśli dynastycznej, w wierze katolickiej i w konserwatywnem usposobieniu ludów. Prosta roztropność i rozum stanu nakazywały troskliwe pielęgnowanie tych pojęć. Ale dla liberalizmu nie znaczyła nic tradycya, a wszystkiem była mu jego własna tylko doktryna. Ta zaś doktryna wymagała silnego parlamentu, którego środki stały się niebawem niemal naruszeniem prerogatyw Korony — wymagała wolności religijnej, która była równa patronowaniu przez państwo bezwyznaniowości — i wymagała postępu, który obalał, aby następnie sam tylko liberalizm budował, choćby te nowości były gorsze od obalonych starych urządzeń. Ale jako szczyt liberalnej doktryny głoszono, że Austrya nietylko otrzymała konstytucyę państwową, ale stała się państwem konstytucyjnem. Fakt, że ustawy grudniowe opierały się na fundamentach państwowych, przekręcono wprost doktrynerską teoryą, że obecnie s a m e t e u s t a w y s t a ł y s i ę f u n d a m e n t a m i i ż e p a ń s t w o w r a z z t y m i f u n d a m e n t a m i m u s i s t a ć, a l b o r u n ą ć. Była to świadomie błędna teorya, ale postawiona z jasnym i praktycznym celem. Miała ona podkopać zaufanie do ustaw zasadniczych, pochodzących z czasów absolutystycznych a natomiast wpoić przekonanie, że dobro państwa zależy tylko od losów tej konstytucyi, którą stworzyło liberalne panowanie.

W ten sposób powstał między tradycyjnymi pierwiastkami: monarchizmu, katolicyzmu i konserwatyzmu w Austryi, a ich nowym konstytucyjnym rozwojem niebezpieczny, bo zasadniczy rozłam. Liberalizm, który z małą przerwą przeszło 10 lat dzierżył władzę, nie uczynił w tym czasie nic, aby ten rozłam usunąć.

Owszem, systematycznie ukrócał prerogatywy Korony i występował przeciw sile zbrojnej — co się nie przyczyniło do wzmocnienia idei monarchicznej.

Nie ograniczył się do zabezpieczenia powagi państwa w sprawach wiary, ale złamać usiłował wpływ duchowny, a nawet sam krucyfiks wyrzucił ze szkoły i wytworzył nauczycielstwo niewykształcone i rozpolitykowane; nie poświęcił żadnego starania krzewieniu moralności publicznej, ale zainaugurował szalony taniec około złotego cielca. To nie było w duchu tradycyjnej religijnej myśli austryjackich ludów.

A ów postęp, który liberalizm tak troskliwie pieścił, skorumpował ducha dobrego stanu urzędniczego gonitwą wyborczą i szacherkami o mandaty, zaszczepił w urzędnictwie podatność na chwilowe podmuchy polityczne i znalazł wreszcie wyraz w prasie, dla której po za jej interesami nie było nic świętego, która wszystko, co jej nie służyło, obrzucała błotem i ma tendencyę przedewszystkiem... kapitalistyczną. To jest dalekie od zdrowej myśli konserwatywnej.

W ten sposób musiało dojść do tego, do czego doszło. Rozłam między tradycyjnym charakterem Austryi, a jej „rozwojem" w duchu liberalnym stawał się coraz głębszy. Z rozłamu tego wynikł w końcu konstytucyjny fatalizm austryjacki, nieuleczalne zaostrzenie wszystkich politycznych i narodowych przeciwieństw, zanik godzącej i podnoszącej myśli państwowej, wzmożenie się bezprzykładne brutalnego egoizmu partyjnego, nieskończone następstwo politycznych przesileń i walk, które zakłócają wszelki duchowy, cywilizacyjny i ekonomiczny rozwój, — krótko mówiąc, cała litość budząca nędza naszego życia politycznego.

Próba zamiany monarchiczno-konstytucyjnej Austryi na niemiecko liberalne państwo konstytucyjne doprowadziła z konieczności do tego, że wszystkie te partye, które przedstawiały jakąkolwiek „tradycyę", zjednoczyły się do ostrego oporu. Federalizm, walczący w imię prawa historycznej odrębności krajów, klerykalizm, który wystąpił nietylko jako kościelna reakcya przeciw zbytniemu wybujaniu świeckiej władzy państwowej, ale stał się równocześnie wyrazem zakorzenionej między ludami tradycyi katolickiej, szlachta feudalna, broniąca obok swych własnych przywilejów także tradycyi zasad arystokratycznych przeciw demokracyi wogóle — i wreszcie stronnictwa narodowe, walczące o historyczne i przyrodzone prawo wolnego rozwoju swego indywidualizmu — wszystko to wystąpiło przeciw uzurpatorskiemu liberalizmowi jako zdecydowany wróg. A „wrogiem" tym jak nas o tem zawsze przekonywały „polityczne wybory", była zawsze przemagająca większość ludności. Nie byli to „mnichy" i *raubrittery*, nie kasta księży czy szlachty, ale złączone szczepy słowiańskie, Niemcy z krajów alpejskich, konserwatywne włościaństwo i mieszczaństwo, jednem słowem daleko większa część Austryi, niż to można było przypuścić. „Wróg" ten nie był do pokonania, gdyż klęska jego mogła nastąpić tylko przy zniszczeniu wszelkiej tradycyi, a to byłoby rozbiciem całego państwa.

Dlatego budowla konstytucyjna, choć ją liberalizm zamienił dla siebie na miejsce obronne, okazała się fortyfikacyą słabą. Zamach, który ją w dniu 2 lutego 1871 r. oddał w ręce „wroga", był tego wymownym dowodem. Ale okazał zarazem, że nieprzyjaciel szczęśliwie zdołał wykorzystać strategię przeciwnika, że on także chciał państwa konstytucyjnego federalistycznego. Rząd Hohenwarta krótko utrzymał się u steru, i nie mógł się dłużej utrzymać, ponieważ podobnie jak liberalizm, tylko jeszcze gwałtowniej i bezwzględniej zagroził fundamentom państwa przewrotem. Pozostało więc doświadczenie, iż jest po prostu niemożliwością zamienić Austryę na państwo konstytucyjne, jakakolwiek byłaby jego forma i że przyszłość tego państwa leży wyłącznie w odpowiedniem rozwoju i przystosowaniu konstytucyi państwowej.

Liberalizm nie wyciągnął jednak żadnej z doświadczenia nauki. Teraz dopiero stanąwszy napowrót u władzy, zdołał polityką ustawodawczą zaostrzyć jeszcze silniej przeciwieństwa i zgotować sobie upadek. Nadeszła era Taaffego, rozpoczęta bez hałasu, łagodnie, jakby jakie prowizoryum. Liberalizm pomylił się na tych oznakach. Hr. Taaffe nie próżno był w liberalnej szkole, nauczył się on w niej wiele. Uznał to, czego liberalizm nigdy uznać nie chciał: tradycyjny charakter Austryi i tego charakteru niespożytość. Porzucił teoryę państwa konstytucyjnego i dążył do wykształcenia konstytucyi państwowej w duchu tradycyi austryackiej, jako do jedynie dającego się osiągnąć celu. Przez 12 lat nieznacznie a konsekwentnie zmierzał ku temu zadaniu, wzmacniając myśl monarchiczną rozszerzaniem prerogatyw Korony, a ideę religijną zcieśnianiem ograniczeń państwowych. Działo się to wśród burz, wywołanych oporem niemieckim, te burze tylko bardzo powoli udało mu się uspokajać.

Atmosfera była wojenna, groźna całym nagromadzonym „liberalnym" arsenałem; jeśli się hr. Taaffemu w tych warunkach udało pierwszy zebrany pełny parlament uczynić także zdolnym do pracy, to stało się to tylko dlatego, że od początku zdołał stanąć po nad partyami, że zerwał z systemem wyłącznie parlamentarnym i że utworzył rząd, który nietylko z nazwy był rządem cesarskim.

To było jądrem polityki rządów Taaffego i pozostało jako najdonioślejsza ich zdobycz. W ten sposób ukończono teroryzm jednej partyi, uczyniono nieprzydatną i niemożliwą jej metodę obalania ministrów. Gdy powoli opuścili gabinet Taaffego ostatni ministrowie liberalni, Stremayr, Horst, Horb, Weidenheim, rozpoczęła się otwarta walka liberalizmu przeciw niemu, a sprawność tego doświadczonego i zręcznego polityka wysilała się na to, by znużyć i ułagodzić potężnego przeciwnika, nie oddając się równocześnie zbytnio pod niebezpieczną opiekę „żelaznego pierścienia".

Może byłoby się udało hr. Taaffemu zajść po obranej drodze dalej niż do pierwszych etapów, może byłby rzeczywiście zdołał napoić twardego ducha konstytucyi grudniowej tolerancyą, łącznością i pracą, gdyby... gdyby w tej konstytucyjnej budowli nie siedział tak silnie upiór liberalizmu. Upiór ten stał się jednak instytucyą, wytworzył swoją konstytucyę w konstytucyi, swoje państwo w państwie, zatrzymał władzę, bo miał w ręku środki władzy. Jakież były te środki? Przedewszystkiem prasa. Prasa ta zorganizowana a potężna, zamieniła się dzięki zręczności w końcu na sieć, oplątującą całą opinię publiczną i udaremniającą wszelkie dobre plany rządu. Bezsilny stał wobec niej hr. Taaffe. — Drugim środkiem w ręku liberalizmu było sprytne urządzenie parlamentaryzmu według formułek liberalnych. Udaremniono wprawdzie obalanie ministrów, ale został regulamin obrad z rozmaitemi tajnemi przejściami i zatrzaskami, z całym aparatem mogącym posłużyć do udaremnienia czynności i do wywracania spraw na wszystkie strony. Każda większość mogła czynić z rządem co jej się podobało, każda mniejszość mogła większość wystawić na najcięższe próby cierpliwości.

Wobec takiego regulaminu próżno hr. Taaffe wysilał swe zdolności, tu trzeba było zdolności eskamotera. Trzecim wreszcie środkiem, na jakim się oparł liberalizm, było urzędnictwo. Mandatami, protekcyą i odznaczeniami tak długo psuto je politycznie, że coraz rzadszy stawał się typ oddanego pracy swej urzędnika, zaś coraz częstszym urzędnik „ambitny", usłużny w polityce partyjnej, w agitacyi wyborczej, w czasie wyborów. W ten sposób na usługi liberalizmu wysysano tak długo siły z urzędnika i opierano się tak długo na głosach urzędników, aż administracya stała się politycznym czynnikiem, o którego względy musiała się starać wszelka polityka partyjna. Urzędnictwo stało się w ten sposób nie pomocą, ale przeszkodą w w działalności Taaffego.

Liberalizm umiał używać powyższych środków, skoro je raz posiadł. Jego prasa, jego parlamentaryzm, były jego podporą w czasie 14-letnich rządów Taaffego. Na końcu jego panowania spotkać się przyszło z tem smutnem spostrzeżeniem, że w Austryi parlamentaryzm, prasa i urzędnictwo było nie pomocą dla polityki państwowej, ale środkami dla polityki partyjnej.

Hr. Taaffe rozbił się na reformie wyborczej, dążenie jego zanikło także. Ale stało się to nie dlatego, że żądanie powszechnego głosowania z elementarną siłą ozwało się ze strony ludności, a tylko jego projekt nie podobał się parlamentowi. Upadł hr. Taaffe raczej dlatego, że po raz pierwszy stanął przed Izbą z żądaniem, w którem był ukryty los całego parlamentaryzmu. Było to przedłożenie, które w nieobliczonem swem działaniu mogło dotknąć samej sceny parlamentarnej. To też wobec niego ustąpiły natychmiast wszystkie przeciwieństwa partyjne. Szło przecież o zdobycie i utratę mandatów, a co za tem idzie i władzy politycznej. W ten sposób reforma stała się próbą przewagi u stronnictw interesów państwa, to było rzeczą do przewidzenia. Ale zdumiewającem było, że liberalizm i tu okazał się pierwszym motorem, że jeszcze raz potrafił przeprowadzić obalenie gabinetu, że po upadku Taaffego był wciągnięty jako równorzędny czynnik do koalicyi, i że za gabinetu Windischgraetza doszedł do tak wielkiego znaczenia! Przecież u ludności utracił wszelki kredyt, a wzrastający antysemityzm zneutralizował mu do pewnego stopnia agitacyę prasową. To jego ówczesne powodzenie wskazywało, jak silne jeszcze były znajdujące się w jego rękach środki.

Ale dostawszy się raz do rządów, znowu wysunął na pierwsze miejsce doktrynę, uniemożliwiając reformę wyborczą i dowodząc w sprawie gimnazyum cylejskiego, że interes partyi góruje u niego nad wszystkiem.

Era koalicyi, jakkolwiek krótkie było jej trwanie, pozostawiła jednak ślad, który pozostał do dzisiaj: liberalizm wyciągnął z tego, choć efemerycznego powodzenia wniosek, że może polegać na skuteczności środków, jakimi rozporządzał. To też także naprzeciw „nadchodzącemu" mężowi, hr. Badeniemu wyszedł jako Kato, niosący w todze wojnę i pokój".

Walka z kłamstwem.

Schles. Volksztg. występuje ze znakomitym artykułem przeciw polityce nieuczciwości i fałszu, jaka pod wpływem szowinizmu zatruwa ducha narodu w Niemczech.

Autor stwierdza, że p r z e c i w P o l a k o m stale bywa używany system kłamstwa i przypomina pierwsze referaty szowinistycznej prasy o strasznem „powstaniu w Opalenicy", które przedstawiano jako prawdziwy ruch przewrotowy i przeciw państwu pruskiemu, dalej okropną historyę o śmierci nauczyciela Grüttera, zabitego przez „bandę polskich zbójców", którzy najprzód zamierzali „wykłuć mu oczy", gdy tymczasem rozprawy sądowe nie dostaczyły ani śladu dowodu morderstwa.

„Nie należy — powiada autor dalej — lekceważyć powodzenia takich oszczerstw. Jeżeli rząd państwowy teraz — jak słychać na pewno — z a m i e r z a w y d a ć n o w e p r z e p i s y p r z e c i w P o l a k o m, to wedle naszego przekonania, opartego na pewnej podstawie, należy to przypisać s y s t e m a t y c z n e m u p o d s z c z u w a n i u z e s t r o n y p r a s y, jakie w dwóch ostatnich latach tak znakomicie w czyn wprowadzili hakatyści.

„Zdumiewającą jest rzeczą, jak wielkie rozprzestrzenienie znalazły wszystkie te nieuzasadnione oskarzenia przeciw Polakom. Nawet w okolicach, gdzie polonizm znają tylko z opowiadania i Wrocław uważają za półrosyjskie miasto, zaopatrzono prasę w antypolskie artykuły podszczuwające. Począwszy od badeńskich „Tygodników urzędowych" aż do najmniejszych pism lokalnych w Hanowerze i Szlezwiku-Holsztynie kolportowano wzruszające historye o „prześladowaniach i ucisku Niemców przez Polaków na naszych kresach wschodnich", a gdy się coś podobnego rozszerza wszędzie i powtarza tak często, to ostatecznie musi to działać — jak ciągle spadająca kropla, która wyłobi choćby najtwardszy kamień!"

Autor artykułu radzi, aby pisma katolickie zbierały wszelkie tego rodzaju okropne opowiadania w pierwotnem ich brzmieniu, a zrobiłoby to ogromny efekt, gdyby się je później zaprodukowało seryami, naturalnie z dodaniem „rozwiązania" pierwszej „zagadki".

Dobrzeby było, żeby także i z naszej strony coś w tym względzie podjęto.

Francuska marynarka wojenna.

Lwów d. 11 listopada.

Komisya francuskiej Izby posłów budżetu marynarki wojennej przedłożyła pełnej Izbie swoje sprawozdanie, które nietylko rzuca światło na stan wojennej marynarki francuskiej i na cele, do których Francya w tym dziale sił zbrojnych zdąża, ale także na arcykłopotliwe położenie, w jakiem się obecnie wszystkie marynarki wojenne znajdują. W ostatnich czasach nowoczesne floty wojenne miały bowiem tylko w Chili i w wojnie chińsko-japońskiej sposobność do popisania się na polu aktualnem, a ciągłe postępy techniki obalają dzisiaj to, co wczoraj za doskonałe uważano.

Komisya żąda dla marynarki na rok przyszły 285,534.000 franków, tj. o 20.261 000 więcej niż było preliminowanych na rok bieżący. To znaczne pomnożenie wydatków odnosi się niemal wyłącznie do tych działów, których zadaniem jest stworzyć flotę i spotęgować jej wartość i siłę. Kredyt na budowę nowych okrętów podwyższono z 85,667.000 fr. na 102,186.000 fr., kredyt na reparacye z 21,245 000 na 30,570.000 franków; osobno zaś wniesiono kredyt na zorganizowanie punktów oparcia dla floty na Korsyce i w Algieryi w sumie 1,489.000 fr.

Sprawozdawca rozbiera następnie stosunki marynarskie we Francyi i zapytuje, azali też marynarka należycie skorzystała z doświadczeń przeszłości. „Otóż — powiada — nie posiadamy potrzebnej liczby okrętów. Niektóre będące w służbie okręty postradały w znacznej części swoją siłę bojową. Zbyt powolna w ruchach i nie mogąca sięgać daleko, flota nasza przedstawia taką rozmaitość typów, że nie masz prawie dwóch okrętów jednakowych. Niema też harmonii pomiędzy rozmaitemi ich klasami. W dalszym ciągu sprawozdania ostro karci administracyę marynarki, że aż do r. 1884 opierała się przy budowaniu okrętów drewnianych. Dalej sprawozdanie zaznacza, że ostatniemi laty znaczne się okazały postępy pospiechu w budowie nowych okrętów. Poczęty w r. 1891 okręt „Charles Martel" i poczęty w r. 1894 „Charlemagne" potrzebowały tylko 25 miesięcy czasu, a rozpoczęty w r. 1896 „Gaulois" już tylko 9 miesięcy; jest więc stateczna poprawa w tym względzie. Natomiast francuskie okręty wojenne kosztują o 20 do 25 prc. więcej niż angielskie.

Rozebrawszy powody tego faktu, mówi sprawozdanie o braku krążowników we flocie francuskiej (floty wojenne dzielą się na okręty bojowe, na krążowniki przeznaczone do utrzymywania komunikacyj, konwojowania okrętów kupieckich i ewentualnie do bitwy morskiej, tudzież na statki małe, na torpedowce, łowce torpedowe i

t. p.) Anglia posiada 195, trójprzymierze 86 a Francya tylko 46 krążowników; budują w Anglii 49, na warstatach trójprzymierza 19, a we Francyi tylko 16 nowych krążowników. Rzecz jasna, że potrzeba liczbę krążowników francuskich pomnożyć i co prędzej je budować.

Dalej podnosi sprawozdanie, że potrzebna dla Francyi flota rozpada się na trzy grupy: na morza europejskie, do obrony wybrzeży i na morza dalekie. Pierwsza grupa obejmuje 4 pancerniki eskadrowe (bojowe) po 8950 do 12.000 tonn pojemności, 2 okręty drugiej linii, przestarzałe pancerniki eskadrowe i stare opancerzone krążowniki drewniane, 3 krążowniki pancerne po 4.700 do 11.000 pojemności, 4 krążowniki ochronne, z których największy przeszło 7.000 a najmniejszy 1.800 obejmuje tonn: 5 torpedoburców po 300 do 1.750 tonn pojemności i różnego wzaru torpedowce eskadrowe. Grupa floty przybrzeżnej obejmuje ośm różnego rodzaju pancerników, tudzież różnych klas awizowce i torpedowce. Flota na dalekie wody obejmuje pancerniki, krążowniki pancerne, krążowniki ochronne trzech różnych klas i najrozmaitszej wielkości, pancerniki nie ochronione które za przydatne jeszcze uznano, dalej awizowce, kanonierki, statki transportowe i t. d.

Słowem, w tych trzech grupach jest reprezentowanych przeszło dwadzieścia kategoryj i niemal tyle typów co okrętów. Wszystkie one różnią się co do chyżości, uzbrojenia, wewnętrznych urządzeń, rozstawienia artyleryi i maszyn.

Sprawozdanie silnie podnosi, że na wody odległe potrzebne są tylko takie okręty jak na europejskie; utyskuje na małą szybkość krążowników, jakich ministerstwo marynarki żąda, i konstatuje, że ministerstwo gorąco się domaga pancerników, samo zaś nie staje ani po stronie pancerników, ani krążowników i powiada:

„Nowe wynalazki wykazały wynik dziwny, którego jeszcze przed kilkoma laty nikt nie przewidywał. Groza silnych materyj eksplozyjnych i użycie ich do olbrzymich nabojów, tudzież rozwój artyleryi szybkostrzelnej okazały, że konieczne jest, oprócz pasów bateryjnych i wież osłonić także wszystkie wystające części okrętu. Wydoskonalone nowe rodzaje stali, które będąc cieńszemi, ten sam jednak opór co dawne grube stawiają, podały możność opancerzenia całego okrętu, nie obciążając go nad miarę. Tak więc w przebiegu powolnej, 30 lat trwającej ewolucyi, powrócono do zasad, których zastosowanie w pierwszych pancernikach typu „Dupuy de Lome" tak wielką a słuszną sławę sobie zjednało. Ten przykład wystarczy na dowód, jak nieostrożnieby było zbyt skwapliwie przeprowadzać część programu, która się do wielkich pancerników eskadrowych odnosi, zwłaszcza gdy Francya obecnie mniej pancerników, niż inne państwa posiada".

Tem uzasadnia sprawozdanie swój wniosek, aby zamiast żądanych przez ministra marynarki wielkich pancerników eskadrowych po 12.000 tonn pojemności, zbudowano dwa krążowniki pancerne po 9 500 tonn wedle tego typu, który tego roku za wzór przyjęto.

Wreszcie nalega sprawozdanie z całym naciskiem o przedsiębranie porównawczych prób z kotłami parowymi, a to z powodu licznych wypadków, spowodowanych uszkodzeniami kotłów, tudzież o gruntowne reformy w arsenałach i w buchalteryi administracyi marynarki.

Dwie Ameryki.

Opisy podróży są niezmiernie pouczające. Jeśli zaś autorem ich jest jakaś wybitniejsza w świecie literackim osobistość, to nietylko zaznajamiają nas z obcymi krajami ale i z właściwościami umysłu podróżnika.

Znane są głośne opisy podróży po Ameryce pióra członka akademii i znakomitego powieściopisarza Bourgetta, przedstawiające tę krainę jako jakiś cud przyrody, nadzwyczajny wybryk fantazyi ziemi i ludzi.

Obecnie inny członek akademii, znany i niemniej głośny literat Brunetier pomieścił w *Revue des deux mondes* opis wycieczki zrobionej na wiosnę do Ameryki. Dla niego Ameryka podobna do Francyi, a Nowy Jork do Paryża. Oto kilka wyjątków.

Reporterowi jednego z dzienników nowojorskich, któremu pilno było dowiedzieć się jeszcze zanim na komorze zrewidowano rzeczy, co sądzę o Ameryce, odpowiedziałem, iż odpowiem mu jak ją odkryję. I od dwóch lub trzech godzin szukam jej starannie na ulicach Nowego Jorku. Powinnaby tu być i jest na pewno. Muszę ją znaleźć, ale faktem jest, że do tej pory nie widzę jej jeszcze. Prawdę mówiąc, te domy gdzieś już widziałem — gdzie? Może w nowych dzielnicach d'Anvers, może w Kolonii? Ulice nie ożywione ani więcej ani mniej niż w Paryżu, twarze nie mając nic więcej w sobie gorączkowego lub zafrasowanego niż nasze, a powietrze lekkie i słońce, rzucające wesołe promienie również nie naprowadzają mnie na myśl, iż zmieniłem miejsce pobytu. Czy może oczy i umysł mam uformowane tak, że wszędzie gdzie jestem widzę ludzi podobnych do siebie, więcej niż ich duma pozwala to przyznać. Jest to bezsprzecznie niedogodny sposób obserwowania, ale kto wie czy nie najlepszy, gdy chodzi o to, by obserwować dobrze. Iluż podróżnych budziło we mnie zdziwienie swemi fantazyami! Wszędzie odkrywali różnice, a te różnice nie istniały dla mnie. Europejczycy, Amerykanie, biali, czarni, Anglosaksoni lub Gallowie, czyż nie mamy w sobie zarodków wszystkich wad? Przypuśćmy, iż posiadamy również wszystkie przymioty i cnoty i powtórzmy z poetą:

Humani generis mores tibi nosse
Sufficit una domus..." [volenti

Ale w takim razie nasuwa się pytanie, po co Brunetière wyjeżdżał z Paryża, gdzie mógł również dobrze znaleźć „człowieka abstrakcyjnego", jak gdzieindziej: jaką przyjemność znajduje w podróżowaniu?

To też nie dla przyjemności głośny krytyk wybrał się za ocean. Dzienniki donosiły kiedy wyjeżdżał, iż zaproszono go do Baltimore na seryę odczytów w uniwersytecie Johna Hopkinsa. Brunetière korzysta z każdej okoliczności, by uczyć samego siebie i uczyć innych i daje mnóstwo szczegółów wielce ciekawych o organizacyi uniwersytetów amerykańskich. Wysoki poziom wykładów w niektórych, a zwłaszcza w uniwersytecie Hopkinsa nasuwa mu refleksye, które przytoczyć warto:

...Ze wszystkiego co widzę, ze wszystkiego co czytam, zdaje mi się, iż płynie dla nas jeszcze jedna nauka. Otóż sądzę, iż za pośrednictwem wielkich uniwersytetów część Ameryki jest na drodze do „zarystokratyzowania się". Jednocześnie we Francyi z naszem „nauczaniem nowoczesnem", ze „specyalizacyą umiejętności", które staramy się zaszczepić w naszych uniwersytetach obniżamy wykształcenie ogólne. Podczas, gdy my nieznacznie odbiegamy od tradycyi, Amerykanie niemający za sobą historyi wielu stuleci, starają się zbliżyć do tych tradycyj, które my porzucamy. Tam nie sądzą, jak u nas, iż „historya instytucyj greckich" i „Krytyka ksiąg starego testamentu" są to rzeczy bezużyteczne i przestarzałe. A chociaż program ich uniwersytetów nie zawsze dotrzymuje obietnic, mniejsza o to, gdyż należy cenić tu tendencye. Uniwersytety amerykańskie dążą do utworzenia arystokracyi inteligencyi pośród wielkiej demokracyi i co najironiczniejsze, dążą do tej formy rozwoju umysłowego, który my uznaliśmy za najwięcej wrogi dla postępu i demokracyi".

Zastanawiając się nad przedmiotami, pozostającymi w związku z jego zwykłemi zajęciami, uczony akademik po za tem znajduje w nowym świecie sporo rozrywek, i trzeba przyznać, iż Brunetière bawi się tam wybornie. Jakto być może — zapytacie — jeżeli nie dostrzega różnic ani między ludźmi, ani między wykładem rozmaitych rzeczy, i jeżeli świat uważa za jednostajny, monotonny i wszędzie podobny do siebie? Otóż to właśnie sprawia przyjemność Brenetièrowi. Podczas gdy zwyczajni podróżni polują ciągle na nowe odkrycia i zachwycają się odkryciami bynajmniej nie pierwszorzędnemi, Brunetière tryumfuje z tego, co dla każdego innego byłoby zawodem, raduje się że nie było nic do widzenia ani słyszenia i zbiera z upodobaniem szczegóły potwierdzające jego tezę. Krótko mówiąc, przyjemność podróży Brunetière'a polega na wynajdywaniu dowodów, iż podróże nie przynoszą żadnego pożytku. Zresztą jego zapał w tym kierunku przejawia się czasami w rysach wcale zabawnych.

„Tutaj w New-Yorku — pisze — jest 400 do 500 tysięcy Niemców, a ileż tysięcy Irlandczyków, Włochów, Francuzów, Greków! Przytem mnóstwo Chińczyków, Japończyków i Negrów. Co się tyczy tych ostatnich, nie widziałem dotąd żadnego nawet w hotelu, w którym się zatrzymałem. Wystarcza mi jednak, iż wiem, że są i wcale się nie dziwię, iż wszystko to razem tworzy mieszaninę, w której trudno dogrzebać się czegoś „bardzo amerykańskiego". Ulice handlowe, tu 23 sam 24 Brodway, są zapełnione tłumem bezbarwnym ani bardzo krzykliwym, ani bardzo zajętym. Liczni spacerowicze siedzą sobie na ławkach skwerów...

...Udaję się na dworzec kolei Pensylwańskiej. Przejeżdżamy odnogę Hudsonu w jednym z tych olbrzymich *terryboats* nieźle przypominających olbrzymie żółwie. Wylądowywam. Wsadzają mnie do „pulliman car" i wreszcie widzę Negra...

..Znajdujemy się wśród pól i lasów. Wybitnym rysem krajobrazu do tej pory zdaje mi się, iż jest „anons", Widzę anonse w czystem polu, na murach, na dachach domów. Mydła i proszki do zębów, wody mineralne najrozmaitszych gatunków, płyny wzmacniające — wszystko to polecają ze wszystkich stron anonse bijące w oczy, różnokolorowe, olbrzymie z literami trzystopowej długości...

..Jedziemy z szybkością 70 lub 75 kilometrów na godzinę, to jest z przeciętną szybkością pociągów pospiesznych pomiędzy Paryżem a Niceą, lub Paryżem a Calais. I naturalnie z porównania tego dochodzę bez trudności do wniosku, iż pociągi na kolejach amerykańskich nie idą szybciej niż u nas. „Pensylwania rail road" ma istotnie reputacyę jednej z najlepszych linij kolejowych w Ameryce. Mimo to jeść dają na niej nieszczególnie...

...Czyż mam się skarżyć jeszcze, że konduktor nie opowiadając się specyalnemu urzędnikowi wagonów Pullmana, budzi nieustannie podróżnego, by skontrolować jego bilet? Opowiadano mi: „W Ameryce nie ma kontroli, każdy podróżny traktowany jest jak „człowiek", a nie jak „colis", nikt nie dozoruje przy odjeździe, ani przy wysiadaniu. Wsiadasz, wysiadasz, zmieniasz miejsce i nikt się do tego nie wtrąca". Co się mnie tyczy, jeżeli mam być szczerym, to nie jestem zwolennikiem takiej wolności. Wolę w podróży być traktowany jak „colis". Lecz tu przesadzają w tym kierunku. W „Pullman cars", podobnie jak i w naszych wagonach, można zmieniać miejsce, jak kto chce, jeżeli tylko siedzi sam w przedziale, ale miejsca są numerowane, co zresztą jest lepsze, niż być na łasce pierwszego lepszego pasażera. Inna „tyrania", którą uważam również za słuszną: oto kasa nie sprzedaje więcej biletów, niż jest miejsc w pociągu. — Nikt nie siada wedle swego upodobania, bo konduktor „Pullmana" i negr sprawdzają bilety, potem kontrolują po raz drugi, gdy pociąg już jest w biegu. Wówczas nadchodzi kolej na konduktora pociągu, który na kilka minut przed każdem zatrzymaniem się żąda biletu. Może przez to chce zapobiedz, abym nie przejechał stacyi, na której mam wysiąść. Jeszcze raz przekonywam się, że wszystko wszędzie jest tak urządzone, jak u nas.

Wysiadłem w Baltimore i szybko wyjechałem na szóste a może na siódme piętro pięknego hotelu, całkiem nowego, który nie ma jednak w sobie nic więcej amerykańskiego, niż każdy inny, chyba to, że jest wybornie utrzymany.

... I tym razem przekonywam się, że w mieście liczącym 80.000 ludzi czerwonoskórnych, służbę hotelu pełnią wyłącznie ludzie biali. Dziwna fatalność: wszyscy inni podróżnicy mieszkali w Ameryce w jakichś hotelach nadzwyczajnych! Zalewano ich po prostu potokami światła elektrycznego! Opijali się wodą mrożoną! Nie mogli poruszyć ręką, nie wprowadzając w ruch całego aparatu bardzo skomplikowanego, ani zrobić kroku nie mobilizując całego legionu negrów! Dla mnie ci negrzy siedzą gdzieś w kuchni i żadnego z tych senzacyjnych wrażeń nie doznałem.

... Miasto, z wyjątkiem pięciu lub sześciu większych ulic, nie ma pozorów szczególnego ożywienia. Potrzebowałem co chwila zaglądać do mego przewodnika, by się upewnić, że żyje tu przeszło 500 000 ludzi. Czyżby opowiadania podróżnych o niezwykłej ruchliwości Amerykanów jeszcze raz wprowadziły mnie w błąd? Jakąż egzystencyę epikurejską musieli oni prowadzić w Europie, jeżeli uważają życie w New Yorku lub Baltimore za tak gorączkowe i nerwowe?

Komu mamy teraz wierzyć? Żaden przewrót nie odbył się w Ameryce pomiędzy podróżą Bourgeta a Brunetiera. Wszak to są dwaj akademicy — dwaj przyjaciele. Jeden daje nam opis Stanów Zjednoczonych zawiły i pełen niezwykłych szczegółów, drugi był tam jak u siebie. A jednak obaj ci ludzie jednakowo zasługują na wiarę. Widocznie więc umysły Bourgeta i Brunetiera są odmienne.

KRONIKA.

Lwów d. 11 Listopada.

Zapiski osobiste. Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni powrócił dziś rano do Lwowa.

Na posłuchaniach przyjął onegdaj cesarz między innymi: Komendanta korpusu w Krakowie, generała broni Alboriego, radcę dworu Ramskiego i pułkownika Alfreda Ziętkiewicza.

P. Ludwik Habdank Białoskórski, tytularny radca dworu, wiceprezydent sądu kraj. we Lwowie a kierownik oddziału sądu kraj. dla spraw karnych przeszedł na emeryturę, przy której to sposobności, jak doniósł już wczoraj telegram, monarcha polecił mu wyrazić uznanie za wieloletnią i wydatną pracę, a rzeczywiście uznanie p. Białoskórskiemu należało się w całej pełni, on to bowiem swą wydatną pracą zaprowadził w sądzie karnym wzorowy ład i porządek. Jako przełożony był co prawda bardzo wymagającym i nie jednego tem ku sobie zraził, dla siebie atoli również nie miał względów i pracował bez wytchnienia. Należy także podnieść, iż p. Białoskórski był w całem tego słowa znaczeniu niezależnym sędzią, nie oglądał się nigdy ani na postronne wpływy ani nie patrzył na to, o ile jego zdanie, oparte na sumiennym przekonaniu i ustawie, będzie lub nie komuś się podobać. Szkoda tedy, że sądownictwo traci tak cenną siłą przedwcześnie, p. Białoskórski bowiem cieszy się jeszcze zupełnem zdrowiem i mnóstwem sił żywotnych.

Powystawowe budynki powoli albo znikają z placu wystawowego za parkiem stryjskiem we Lwowie, albo zmieniają swoje przeznaczenie. Na ostatniem posiedzeniu postanowiła komisya miejska zajmująca się tymi budowlami pawilonik zwany Bałłabanówką oddać klubowi cyklistów, który go przeniesie na swój tor, a dachu i konstrukcyi żelaznej z pawilonu Matejkowskiego użyć do budowy nowej rzeźni.

Rozprawa przed przysięgłymi. Całą popołudniową wczorajszą rozprawę zajęło słuchanie pięciu świadków, którzy na ogół nie zeznali ani nic bardzo ciekawego, ani nic bardzo decydującego w sprawie. Z naprężeniem oczekiwany świadek, żona oskarżonego Zygmunta nie pojawiła się wczoraj, przesłuchanie jej odłożone zostało do czwartku. Z pięciu przesłuchanych świadków jeden, murarz Jarowy opowiedział, iż Zygmuntowa, żaląc się na ciężki los po odjeździe męża, napomykała, iż ten mąż „z jednym panem miał obmyślony obrabunek" że „chciał okraść towarzystwo krakowskie" i zrobić „zamach na jakiegoś dyrektora".

Po ukończonem przesłuchiwaniu świadków odczytał trybunał kilka pism, a między nimi orzeczenie znawców pisma, stwierdzające, iż podrabiane weksle były fałszowane ręką Gumowskiego.

Dalej zażądał prokurator wezwania ślusarzów Weicha i Stankiewicza jako znawców na stwierdzenie, czy można sporządzić z wosku odcisk zamku werthajmowskiego, czy z takiego odcisku można zrobić klucz i czy takim kluczem można otworzyć kasę.

W odwet obrońcy zażądali zawezwania jeszcze raz znawców pisma dla dokładniejszego orzeczenia o charakterze pisma na podrabianych wekslach.

Znawcy ci będą przesłuchiwani na rozwie czwartkowej.

Dziś nareszcie pojawiła się na sali pani Anna Zygmuntowa, oddawna wyczekiwana bohaterka rozprawy. Jestto kobieta młoda (21 lat) przystojna brunetka. Trybunał udał się do sąsiedniej sali, aby się naradzić, czy świadka tego należy wypytywać.

Po przeszło godzinnej naradzie wrócił trybunał i ogłosił taką decyzyę, że ma się przesłuchać Zygmuntową tylko na pewne szczegóły. Przewodniczący upomina świadka surowo, aby mówił prawdę. Przesłuchanie trwało zaledwie parę minut, ale obejmowało bardzo drażliwe pytania.

Przew. Czy pozostawała pani z p. Gumowskim w stosunkach miłośnych?

Zygmuntowa: Nie.

Przew. Czy bywała pani w jego pomieszkaniu? — „Nie".

Przew. Czy domagała się pani kiedy od niego pożyczki 400 zł. na założenie pokoju do śniadań? — „Nie".

Przew. Innych pytań trybunał uchwalił nie stawiać, ponieważ tak pytania jak i odpowiedzi mogłyby choćby częściowo dotyczyć Zugmunta.

Adw. dr. Rogalski: Czy pozostawała pani do Henryka Wojcikiewicza w miłosnych stosunkach? „Nie".

Adw. dr. Rogalski. Co skłoniło panią do wnoszenia po dwakroć doniesienia do policyi wiedeńskiej i lwowskiej?

Przew. Uchylam to pytanie, boby dotyczyło i Zygmunta. Czy który z pp. sędziów chce o co pytać? (nikt), może p. Henryk Wojcikiewicz lub p. Gumowski mają co do zauważenia? (obaj oskarżeni milczą). Pani jest wolną. (Zygmuntowa wychodzi).

Tak skończył się epizod z panią Zygmuntową, który zapowiadał się senzacyjnie. Powiedziała cztery razy „nie" i poszła.

Następnie świadek ślusarz Jelonek, zeznaje różne kompromitujące szczegóły dla oskarzonych. Widywał Henryka i Tadeusza Wójcikiewiczów, ślęczących nad sporządzeniem jakichś kluczyków; raz był u Gumowskiego, posłany przez Henryka i Zygmunta z prośbą o pieniądze, a Gumowski odburknął: Et już mnie oni dosyć kosztują.

Podczas przerwy, którą wnet potem zarządzono, pojawiła się Zygmuntowa w audytoryum w jednej z przednich ławek budząc ogólne zajęcie.

Po przerwie przesłuchiwano świadka Malickiego, czeladnika, który zeznał, że Zygmuntowa jeszcze dawniej, przed wykryciem poszlak, opowiadała, iż Gumowski z Wójcikiewiczami chcieli obrabować kasę. Wobec tego jeszcze bardziej nieprawdopodobnem wydaje się twierdzenie Henryka, że Zygmuntowa zadenuncyowała go z zemsty.

Świadek twierdzi, że Zygmuntowa dobrze się prowadziła. Niezgoda pomiędzy nią a mężem wynikła stąd, że Zygmunt w ostatnich czasach przychodził do domu pijany. Świadek widział u Zygmunta jakieś pilniczki i śrubsztaczek, na którym ten robił niekiedy wieczorem klucze, ale jakie, nie wie. Gdy Zygmunt pojechał, to Zygmuntowa opowiadała, że jej mąż, Wójcikiewicz i Gumowski chcą jakąś kasę okraść. Mówiła też, że doniesie na nich z Wiednia, gdzie miała pojechać, bo tu się boi.

Ruch budowlany we Lwowie był w roku bieżącym, zarówno jak w kilku latach poprzednich, ożywionym. W tegorocznym sezonie było w budowie nowych budynków 196, t. j. o 7 budynków więcej niż w roku zeszłym.

Schwytani na gorącym uczynku. Dnia wczorajszego o godzinie 7 wieczorem usłyszał dozorca kamienicy na ul. Piekarskiej l. 25 b. szelest w mieszkaniu Franciszka Czecha, urzędnika rachunkowego. Zaciekawiony tem podszedł bliżej i zobaczył, że drzwi mieszkania są wyłamane, a w samem mieszkaniu ujrzał dwóch złodziei, pakujących rzeczy, które zabierali że szef. Dozorca narobił krzyku, czem przestraszeni złodzieje wybili okno i wyskoczyli na ulicę. Jeden ze złodziei Tumidejski został schwytany, dwaj inni, z których jeden czekał przy bramie, uciekli.

Obchód 30-letniego jubileuszu prof. Tomasza Rylskiego odbędzie się w Dublanach w sobotę 20 b. m. Program obchodu jest następujący: Nabożeństwo w kaplicy miejscowej o g. 11 przedpołudniem, wręczenie daru pamiątkowego oraz fotografii byłych i obecnych kolegów i uczniów jubilata, wspólny obiad, sabawa z tańcami w wielkiej sali domu zakładowego o godz. 8 wieczorem.

Wójt zdzierca. Ze wsi Pikulic donoszą do *Echa Przemyskiego* o bardzo ciekawym sposobie wykonywania władzy wójtowskiej. Przełożony tamtejszej gminy Fedko Stec ze swego wójtostwa zrobił sobie niezłe źródło dochodów. Za wyciśnięcie pieczątki urzędowej na kwitach każe biednym wdowom płacić 50 ct. a jeżeli dotycząca osoba nie ma skąd zapłacić taksy przez pana naczelnika ustanowionej, to albo sama, albo jej dziecko musi za tę przysługę dzień lub dwa odrobić w polu.

Rudecka rada powiatowa składa się po wyborach dokonanych onegdaj z 11 chłopów wybranych przez kuryę wiejską. Czterech z nich jest Polaków, siedmiu zaś Rusinów. Miasta Rudki i Komarno wybrały dra Jaklińskiego, posła sejmowego i burmistrza z Komarna, hr. Fredrę i Kalimona mieszczanina komarzeńskiego a zastępcę burmistrza.

W Słowicie pod Glinianami, otworzyły już PP. Bazylianki reformowany nowicyat. Jest w nim 11 kandydatek. Pracują tam: OO. Tyssowski i Powch z zakonu św. Bazylego Wielkiego.

Restauracya kościoła bieckiego, która się dokonywa z funduszów państwowych, objęła wiązanie dachowe kościoła, szczyt dachu, ściany boczne, nawy i główną fasadę. W samym wnętrzu kościółka usunięto dotąd łukowe a uszkodzone sklepienie, zwieszające się nad nawą główną, a częściowo także sklepienia nad nawami bocznemi i zarządzono sporządzenie nowych. usunięto również piaskowcowe flizy z posadzki, a pod jedną częścią ściany zachodniej i północnej podłożono nowe fundamenta. Zbudowano w nim wreszcie nowy chór na organy i prowadzące na chór kręcone schody. Kościół ten dalej będzie restaurowany w roku następnym, a na ten cel przeznaczył rząd dalszą subwencyę na r. 1898 w kwocie 3.000 zł.

Prace około restauracyi kościoła OO. Bernardynów w Leżajsku rząd ograniczył do najkonieczniejszych tylko, a czynność żywszą około tego zabytku architektury odłożył na czas późniejszy. Ministerstwo oświaty zamierza zażądać ze skarbu państwowego tłumy 5.000 zł. na tę restauracyę na r. 1898.

Defraudacya w krak. asekuracyi. Cywilny sąd kraj. w Krakowie otworzył konkurs do majątku „niewiadomego z miejsca pobytu" Czesława Kieszkowskiego, byłego prokurzysty towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Tymczasowym zarządcą masy został dr. Władysław Lisowski (zastępca dyrektora i syndyk towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń!!) Termin zgłaszania wierzytelności oznaczony do 16 stycznia 1898 r.

Sala węgierskiej delegacyi. Dnia 16 bm. nastąpi we Wiedniu — jak wiadomo — otwarcie posiedzeń delegacyi. Delegacya węgierska odbywać będzie swoje posiedzenia, jak zawsze, w ministeryalnym pałacu węgierskim na Bankgasse. Delegatów węgierskich spotka tym razem niespodzianka, gdyż znajdą salę posiedzeń znacznie upiększoną. Sala ta, która i przedtem znajdowała się w bardzo pięknym stanie, uległa rozległym a stylowym przemianom, które pociągnęły za sobą znaczne koszta. Szczególnie udało się znakomicie zastąpienie dawnych ścian marmurowemi. Umieszczono także na ścianach kosztowne źwierciadła a nadto zaprowadzono elektryczne oświetlenie w sali i w komnatach przyległych.

Taryfa lekarska. Wiedeńska Izba lekarska uchwaliła sobie taryfę, wedle której lekarze mają być wynagradzani. Magistrat wiedeński wniósł przeciw temu przedstawienienie do namiestnictwa z prośbą o zasystowanie tej taryfy, jako wychodzącej po za kompetencyę Izby lekarskiej, bo ani członkowie jej nie mają obowiązku trzymać się tej taryfy ani tem mniej publiczność żądająca opieki lekarskiej. Obecnie nadeszła odpowiedź namiestnictwa dolnoaustryackiego, które oświadcza, iż **nie jest** w meżności zadość uczynić żądaniu reprezentacyi miasta Wiednia. Odpowiedź tę przyjęto z ubolewaniem na onegdajszem posiedzeniu.

Austryacka rada kolejowa zwołaną została na dzień 3 grudnia br.

Wiedeń Nizza-Cannes. Pociąg ekspresowy łączący te miejscowości kursować będzie od 15. bm. c o d z i e n n i e. Odjazd z Wiednia (Westbahnhof) o g. 2 m. 35 popoł., przyjazd do Nizzy 7 m. 5 wieczór następnego dnia a do Cannes o g. 8 m. 5 wieczór. Odjazd z Cannes 8 m. 5 rano, z Nizzy 8 m. 47 rano a przyjazd do Wiednia o g. 3 m. 20 popoł. następnego dnia.

Przysięga manifestacyjna zagranicą. W sprawie konkursu do majątku księcia Franciszka Anersperga — który znikł przed dwoma niespełna laty z Wiednia, pozostawiwszy długi przenoszące kwotę pół miliona zł. odbyła się w tych dniach w Wiedniu narada, która miała na celu oszacowanie pretensyi zawiadowcy masy, a z którą cała ta sprawa wstąpiła w ostatnie stadyum rozwoju. Skoro oznajmionem zostało wierzycielom, że passywa w tym konkursie wynoszą 650.000 zł. a aktywa jedynie 9.000 zł., tak że po odliczeniu bardzo nieznacznych kosztów konkursu, pozostanie dla wierzycieli tyle co nic — podnieśli niektórzy wierzyciele z Pragi zarzut, że nie ma jeszcze wszystkiego, co należy do masy i że mogłoby się znaleść jeszcze niektóre klejnoty księcia. Wierzyciele ci wystosowali do wiedeńskiego sądu konkursowego podanie, w którem postawili wniosek, że należy zażądać od bawiącego w Nowym-Yorku księcia za pośrednictwem tamtejszego konsulatu austryackiego, ażeby w sądzie w Nowym-Yorku złożył przysięgę manifestacyjną, iż aktywa i passywa są rzeczywiście w takim stanie, w jakim oddane zostały władzom wiedeńskim przy otwarciu konkursu i że z aktywów nic nie brakuje. Żądanie pewyższe odrzuciła pierwsza instancya na tej podstawie, że zbiegłego dłużnika nie można zmusić do złożenia takiej przysięgi za granicą, lecz trybunał wyższy rozstrzygnął, że należy uczynić zadość żądaniu wierzycieli. Po długiej akcyi dyplomatycznej, która także pociągnęła za sobą pewne koszta, przyszła w tych dniach do wiedeńskiego sądu konkursowego wiadomość, że ks. Franciszek Auersperg złożył zleconą mu przysięgę w Nowym-Yorku. Przysiągł mianowicie, że nie zabrał ze sobą z Wiednia nic takiego, coby należało do masy konkursowej.

Kongres ornitologów—jak telegrafują — zebrał się wczoraj w Aix we Francyi celem obradowania nad wynalezieniem środków ratowania ptaków owadożernych od wytępienia zupełnego. Kongres ma uchwalić, że dalsze tępienie ptaków owadożernych w tym stopniu, w jakim dotychczas jest praktykowane, pociągnie za sobą dalsze klęski dla rolnictwa i dla zdrowia ludzkiego, następnie wezwać wszystkie mocarstwa europejskie do wspólnej ochrony tych ptaków.

Kolonia polska w Azyi Mniejszej. W Azyi Mniejszej, w Bitynii, istnieje zwarta kolonia polska, licząca około 200 głów. Jest to niewielka osada nad Bosforem, obok Konstantynopola, nosząca nazwę Adampola lub Adamówki, na pamiątkę tego, że koloniści polscy osiedli na gruncie, kupionym przed przeszło 50 laty przez ks. Adama Czartoryskiego od ks. misyonarzy Lazarystów. Mieszkańcy Adampola są to prawie wyłącznie polscy wychodźcy polityczni i ich potomstwo; zajmują się uprawą roli i hodowlą bydła, a że w dostatki nie opływają, świadczy fakt, że w całej osadzie znajduje się ogółem 250 sztuk bydła. Ludność to przywiązana do swej wiary i języka i od czasu założenia kolonii, istniała tu katolicka kapliczka i plebania, wystawiona przez księży Bernardynów z Bośnii. Był dawniej i kościół, ale budowany przez ks. Bernardynów tylko tymczasowo, nie wytrzymał też trzęsienia ziemi z r. 1894 tak, że obecnie rozpadł się doszczętnie w gruzy. Księgi kościelne świadczą, że mieszkańcy Adampola dbali o to, by nie byli pozbawieni pociech religijnych, których udzielało im kolejno wielu księży.

W paru nawrotach próbowała już kolonia tutejsza wystawić kościół w miejsce zbyt ciasnej kapliczki. Przed kilku laty położone już nawet pod kościół fundamenty, ale nie było nikogo, ktoby sprawą tą zajął się gorliwie, funduszów zabrakło i na kościelnych fundamentach stanęła... karczma. Obecnie sprawa ta wzięła inny obrót. Koloniści polscy złożyli pieniądze otrzymane ze sprzedaży swych lasów, w ręce delegata papieskiego arcybiskupa Bonetti; Meusafer-pasza (syn Michała Czajkowskiego) poparł ich usiłowania i zawiadomił obecnego proboszcza ks. Vozaka (Czecha), że nie potrzeba osobnego firmanu na budowę kościoła i że sułtan tymczasowo pozwolił wyciąć na kościół 50 drzew ze swych lasów; jest nadzieja, że kościół będziemy mieli. Koloniści pragną przemienić dotychczasową plebanię na szkołę, karczmę na plebanię, a kościół wznieść nowy. Pieniędzy ze sprzedaży lasów na to nie stanie, tembardziej, że i o otworzeniu szkoły i utrzymaniu nauczyciela i księdza trzeba będzie pomyśleć.

Obecnie wydaną została odezwa, podpisana przez księdza Fr. Vozaka, proboszcza Adampola, O. M. Kiefera, proboszcza przy parafii M. P. w Konstantynopolu i o. F. Świerczyńskiego, misyonarza, wzywająca z wiedzą ks. arcybiskupa Bonetti, do przyjścia z pomocą tej polskiej kolonii w Azyi mniejszej. Datki nadsyłać należy do: Mr. Fr. Vosak curé d'Adampol a Constantinople, Galata, l'Eglise de St.-Georges. Turquie d'Europe.

Monte Carlo. Medyolański *Secolo* ogłosił bilans jaskini gry w Monte Carlo za rok finansowy ukończony 31 z. m. Dochód banku szulerskiego wyniósł 14,850 000 franków (w roku zeszłym było 19,850.000). Wydatki na listą cywilną dla ks. Alberta de Monaco 2,000.000 franków; na policyę, żandarmeryę, informacye i roboty publiczne 1,500.000 franków; na płace dyrektorów zawiadowców, krupierów i służby 1,000.000 franków; na teater, orkiestrę, wyścigi, regaty, strzelanie do gołębi i datki na cele dobroczynne 800.000 franków — na anonsy i ogłoszenia 500.000 franków — na podróż dla nieszczęśliwych graczów, ażeby umożliwić im powrót do domów, 100.000 franków. Stotysięcy wydano także na zapobieżenie samobójstwom, nie przeszkodziło to jednak, że w ubiegłym roku odebrało sobie życie w Monte Carlo 35 osób zegranych do nitki.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej kossowskiej z grupy większych posiadłości rozpisany na dzień 9 grudnia br.

Doktorat. P. Leon Zausmer, rodem z Komarna w Galicyi, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora prawa.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Tadeusza Signio, urzędnika Banku hipotecznego złożyli koledzy do funduszu zapomogowego dla wdów i sierót po urzędnikach tegoż Banku kwotę 53 zł.

Koncert z utworów Moniuszki złożony, urządza „Lutnia" w niedzielę 14 b. m. w Domu narodnym o godzinie 1/2 8 wieczór.

Związek rodzicielski we Lwowie ogłasza, że wpisy dziatwy do domów opieki pozaszkolnej, utrzymywanych kosztem i staraniem tegoż towarzystwa w szkołach: męskiej i żeńskiej im. św. Anny i męskiej i żeńskiej im. Staszica odbędą się w tych dniach od 10 do 14 listopada b. r., zaś d. 15 listopada b. r. rozpocznie się zajęcie dziatwy.

Walne zgromadzenie delegatów Związku katolickich towarzystw i zakładów dobroczynnych odbyło się w środę wieczorem w lokalu „Czytelni katolickiej". Przewodniczył obradom prof. Maksymilian Thulie, w zgromadzeniu udział wzięło wielu delegatów i delegatek. Po przyjęciu sprawozdania zarządu centralnego i sprawozdania kasowego do wiadomości i udzielenia zarządowi absoluteryum — przystąpiono do nowych wyborów. Prezesem obrany ponownie p. Maksymilian Thulie, wiceprezesem również ponownie ks. Z. Gorazdowski, zastępczynią prezesa pani Jadwiga Paparowa. Sekretarzem został dr. Aug. Cyfrowicz, zastępcą sekretarza p. Alfred Konopka, skarbnikiem ks. Łuk. Bobrowicz, zastępca skarbnika ks. J. Boryszko. Do zarządu weszli pp. Józef Marczyński, dr. Józef Żuliński, Rein, Matyskiewicz i ks. Piotrowicz, oraz panie: Marya Łomnicka, Teresa Witowska, Chamcowa, hr. Helena Golejewska i Aleksandra Hausnerowa. Na temat „święcenia dni świętych" przemówił do zebranych dr. J. Żuliński i przedstawił odnośny regulamin stowarzyszenia religijnego, zawiązanego jako V oddział Arcybractwa N. P. Maryi, królowej korony polskiej pod wezwaniem „Dzieło święcenia dni świętych im. św. Wojciecha". Ks. Piotrowicz upraszał, aby wszystkie stowarzyszenia zechciały przystąpić do nowego „Dzieła" jako zelatorowie i apelował szczególniej do pań jako gospodyń domów, by popierały intencye stowarzyszenia.

Kalendarz. Dziś d. 12 listopada: Marcina papieża. — Jutro dnia 13 listopada: Eugeniusza.

Wschód słońca o g. 7 min. 10, zachód o g. 4 min. 18.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny

W piątek po raz pierwszy „Kolega Crampton“ komedya w 5 aktach Gerharda Hauptmana (z p. Ruszkowskim w roli tytułowej).

W sobotę o 3 popołudniu dla młodzieży szkolnej „Oblężenie Lwowa“ dramat historyczny w 5 aktach Karola Brzozowskiego, wieczorem o w pół do 8 „Córka pułku“ opera komiczna w 3 aktach Donizettiego.

W niedzielę o w pół do 4 popołudniu „Urzędowa żona“ sztuka w 5 aktach podług powieści Savagea, wieczorem o w pół do 8 „Nitouche“ operetka w 4 aktach Hervego.

W nauce „Syn Kalifa“ baśń sceniczna Fuldy w przekładzie L. G. „Nieuczciwi“ komedya w 3 aktach Rovetty, w tłumaczeniu Jana Kasprowicza, „Wesołe kumoszki z Windsoru“ opera komiczna w a aktach Nicolaja.

* **Dwie „cyganerye“** przedstawiono w teatrach włoskich. W teatrze „Lirico“, w Medyolanie, „Cyganerya“ R. Leoncavalla, odniosła zaledwie „succes d'estime“, natomiast jednocześnie w innym teatrze, „dal Verme“ dawana „Cyganerya“ J. Pucciniego miała wielkie powodzenie. Puccini był lepiej natchniony, gdy tymczasem Leoncavallo oprócz pewnego ubóstwa melodyi, traktował jeszcze zbyt szeroko, hałaśliwie treść libretta drobną i sielankową. Tym razem Puccini wygrał sprawę.

* **Wystawa Wereszczagina** obrazów otwartą została w tych dniach w wiedeńskim Künstlerhausie. Jest to trzeci cykl obrazów, który artysta wystawia w Wiedniu. Pierwszy raz przedstawił się publiczności wiedeńskiej w roku 1881 szeregiem obrazów z wojny turecko rosyjskiej. W roku 1885 wywołał tutaj swoimi skandalicznymi obrazami „Święta Rodzina“ i „Zmartwychwstanie“ bardzo ożywioną dyskusyę, w której także ówczesny książę, arcybiskup wiedeński kardynał Ganglbauer głos zabrał. Obecnie Wereszczagin wystawił wielki cykl napoleoński, składający się z 14 obrazów, odnoszących się do tragicznej wyprawy w roku 1812. Główny obraz przedstawia odwrót wielkiej armii napoleońskiej, wśród ciężkiej zimy. Na tle ślicznie malowanego krajobrazu zimowego widać szczątki wielkiej armii, mnóstwo trupów ludzkich, konie zabite, broń i powozy. Otoczony tą grupą kroczy Napoleon, opierający się o laskę, odziany we futro, zamyślony, z twarzą nieruchomą, jakby z marmuru. Obraz ten robi na widzu ogromne wrażenie. Prócz tego cyklu wystawił Wereszczagin jeszcze wiele innych obrazów i studyów w znanej naturalistycznej manierze rosyjskiego artysty.

Ostatnie wiadomości.

Vaterland wiedeński zamieszcza na naczelnem miejscu następujące pismo:

„Nr. 1358 Apostolska Nuncyatura
Wiedeń 9. listopada 1897.

„Podpisany zleca świetnej redakcyi *Vaterlandu* opublikowanie dołączonego oświadczenia księdza Stanisława S t o j a ł o w s k i e g o z tą uwagą, iż ogłoszenie tego pisma ma być uważane jako o f i c y a l n e i że wspomniany kapłan skutkiem tego odwołania (Retractation) zupełnie został zrehabilitowany.

† *Arcybiskup Sebasty*
Apostolski nuncyusz“

Następuje publikowana już przez nas 19. września b. r. deklaracya ks. Stojałowskiego z daty Rzym 5. września 1897

Bohemia praska doniosła z Wiednia we wczorajszym numerze, że hr. Wojciech Dzieduszycki postawił w Kole polskiem wniosek, wzywający rząd, aby tylko w drodze parlamentarnej przeprowadził prowizoryum ugodowe. Wniosek ten wywołać miał tak burzliwą dyskusyę, że przewodniczący zmuszony był zamknąć posiedzenie, nie podając wniosku tego pod głosowanie.

Poseł Jaworski, dowiedziawszy się o tym artykule, wysłał do *Bohemii* telegraficzne sprostowanie, donosząc, że wiadomość ta jest zupełnie nieprawdziwą.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 11 listopada.

Katolickie stronnictwo ludowe niemieckie na wczorajszem posiedzeniu zajmowało się kwestyą wyboru prezydenta Izby. Wprawdzie Ebenhoch wymawiał się od przyjęcia tej godności, lecz po półtoragodzinnych obradach uchwalono, pomimo tego, jego kandydaturę 12 głosami przeciw 8. Na to odpowiedział Ebenhoch, że w sprawie tej ostatecznie naradzi się ze swoimi wyborcami. Jest nadzieja, że Ebenhoch przyjmie wybór, jeżeli komisya parlamentarna mu go ofiaruje.

Wiedeń d. 11 listopada.

Po posiedzeniu niemieckiego stronnictwa katolickiego ludowego Ebenhoch konferował z hr. Badenim bez stanowczego rezultatu. Ebenhoch odjechał do Linzu.

Wiedeń d. 11 listopada.

Komisya parlamentarna na wczorajszem posiedzeniu ponownie postawiła kandydaturę Ebenhocha na prezydenta Izby.

Wiedeń d. 11 listopada.

Posiedzenie Koła polskiego naznaczone na dziś.

Wiedeń d. 11 listopada.

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się dwoma imiennemi głosowaniami.

W sprawie protokołu stenograficznego zabrał głos poseł Türk, który domagał się, aby obrażające wykrzykniki i wyrażenia, skierowane na posiedzeniu dnia 4 listopada przez antysemitów przeciw Schoenereryanom, umieszczone zostały w protokole stenograficznym.

Wiceprezydent Kramarz oświadczył, że zdaniem prezydyum, wszystkie okrzyki winny być umieszczone w protokole, bo opinia publiczna ma prawo wiedzieć, co i jak się w Izbie mówi. Każdy mowca powinien być odpowiedzialnym za swoje słowa wobec opinii.

Poseł Lueger żądał sprostowania protokołu, bo zwróciwszy się do Schoenereryanów, powiedział: „ci ludzie bez honoru chcą być przywódcami ludu niemieckiego“ ale nie powiedział: „przywódcami niemieckiej partyi ludowej“ — jak umieścił błędnie protokół stenograficzny. Mowca stwierdza przy tej sposobności, że Wolf nazwał chłopów niemieckich „bałwanami“.

W sprawie protokołu przemawiali następnie antysemiccy posłowie: Wohlmeyer, Scheicher, Bielohlawek i Schneider, którzy występowali przeciw Wolfowi i twierdzili, że obrażające wykrzykniki ze strony antysemitów wywoływał Wolf

Poseł Wolf odpowiada, że nie obrzucał antysemitów obelgami, jako stronnictwo, lecz, że charakteryzował tylko poszczególnych członków jego. Występował zwłaszcza przeciw Luegerowi, twierdząc, że jego opozycya stawiana ugodzie, jest prostem graniem komedyi.

Ta cała dyskusya między antysemitami a Schönereryanami prowadzoną była przy nieustających gwałtownych przymówkach z obu stron. Wiceprezydent Kramarz wyraził ubolewanie nad tonem, jaki zapanował w Izbie.

Następnie odbyło się pięć głosowań nad wnioskiem Schoenerera, aby obrady komisyi nietykalności poselskiej i komisyi legitymacyjnej były jawne. Dwa z tych głosowań odbyły się imiennie. Wniosek Schoenerera został odrzucony, poczem Izba przystąpiła według porządku dziennego do dalszej dyskusyi nad wnioskiem posta wienia ministrów w stan oskarżenia z powodu wydania rozporządzeń językowych. *Contra* zapisanych jest 24 mowców, *pro* 53. Pierwszy zaczął przemawiać pos. Pacak przeciw wnioskowi.

Poseł Pacak wykazywał, że wniosek postawienia ministrów w stan oskarżenia jest niesłusznym. Mowca ma wrażenie, jakby sami wnioskodawcy nie brali wniosku na seryo. Porozumienie się Czechów z Niemcami jest możliwem, ale zależy ono od Niemców. Niemcy wyrządzali Czechom przez nieskończony szereg lat krzywdę za krzywdą. Powinni zacząć teraz być sprawiedliwymi i nie przeszkadzać spełnieniu słusznych postulatów narodu czeskiego. Mowca postawił wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem posła Funkego i towarzyszy.

Następnie zabrał głos pos. d'Elvert, który wygłosił bardzo długą mowę.

Po mowie d'Elvert'a, która trwała półtora godziny i po interpelacyach posiedzenie zostało zamknięte a następne naznaczone na piątek.

Poseł Taniaczkiewicz wniósł interpelacyę do ministra oświaty, z jakiego powodu szkoła ruska w Tarnopolu zmienioną została w bieżącym roku szkolnym na polską.

Wiedeń d. 11 listopada.

Obstrukcya nie mając już w zapasie *Dauerrednerów* chciała wczoraj przeciągnięciem posiedzenia Izby przeszkodzić odbyciu się komisyi budżetowej, to też gdy wiceprezydent Abrahamowicz oświadczył, iż przystępuje do zamknięcia posiedzenia, poczęły się sypać ze strony obstrukcyonistów rozmaite zapytania i wnioski o otwieranie dyskusyi nad tem, że nie odpowiedziano dotychczas na tę, to na ową interpelacyę. Wiceprezydent Abrahamowicz oświadczył atoli, że sprawy te wyjaśni na następnem (dzisiejszem) posiedzeniu i obrady Izby zamknął.

Peszt d. 11 listopada.

Rząd czeka najdłużej do początku grudnia na rozstrzygnięcie w sprawie ugodowego prowizoryum. Jeśli do tego czasu w Austryi nie zostanie przeprowadzonem, przedłoży sejmowi br. Banffy specyalne przedłożenia których frakcya Kossutha nie będzie zwalczała.

Wiedeń d. 11 listopada.

Zaraz na początku dzisiejszego Izby posłów posiedzenia zażądał poseł Hofmann-Wellenhof sprostowania w kilku miejscach protokołu wczorajszego posiedzenia i domagał się imiennego głosowania nad tem.

Wiceprezes Abrahamowicz złożył następujące oświadczenie: Faktem jest że zdarzają się w ciałach reprezentacyjnych różnice między obstrukcyą a prezydyum, jeżeli prezydyum uważa za swój pierwszy obowiązek zachować parlamentowi zdolność do pracy, a obstrukcya uważa za swe główne zadanie sparaliżować wszelką działalność parlamentu.

Nie należy być zapatrzonym tylko w formę ustawy, lecz trzeba uwzględnić także jej istotę ducha, gdyż małodusznie zachowanie samych tylko form może zabić cały parlamentaryzm.

Mowca przypomina treść wczoraj na końcu posiedzenia postawionych wniosków Pommera i Sylwestra, i kończy tem, że niemożna wymagać od przewodniczącego, aby stał na tem stanowisku, że regulamin na to istnieje, aby udaremnić wszelką działalność Izby.

Oświadczenie p. Abrahamowicza przyjęto hucznymi oklaskami na prawicy, a hałasem i protestami na lewicy, poczem przystąpiono do imiennego głosowania nad wnioskiem Hoffmana-Wellenhofa.

Komisya budżetowa.

Wiedeń d. 11 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej toczyła się w dalszym ciągu rozprawa nad prowizoryum ugodowem.

P. Steinwender ponowił protest przeciw legalności uchwały izbowej, odsyłającej ustawę o prowizoryum do komisyi, a następnie zapowiedział szereg wniosków rzeczowych co do samej ugody.

Wiedeń d. 11 listopada.

Po nim przemawiał p. Piniński, zastrzegając się imieniem Polaków, że wcale nie uważają zawieszenia konstytucyi za rzecz pożądaną. Niemcy będą winni temu, gdy kiedyś w przyszłości dojdzie do ustanowienia granicy celnej między Austryą a Węgrami.

Okazał się następnie brak kompletu, gdyż wszyscy liberałowie wyszli. Wskutek tego przewodniczący Kramarz zamknął posiedzenie.

TELEGRAMY.

Żółkiew d. 11 listopada.

Z dzisiejszych wyborów na posła sejmowego większych posiadłości z okręgu Żółkiew - Rawa Ruska - Sokal — wyszedł posłem p. Stanisław Białoskórski. W ostatniej chwili postawiony kontrkandydat p. Jan Paygert został w mniejszości.

Wiedeń d. 11 listopada.

Na konferencyi delegatów Wydziałów krajowych, która wczoraj się zebrała w Wiedniu, reprezentowane były wszystkie prowincye austryackie. Uchwalono zaprowadzić t. zw. Besoldungs-Landes-Steuer, aby po reformie podatków państwowych skarby krajowe nie straciły dotychczasowych dochodów.

Uchwaliła też konferencya konieczność odszkodowania gmin za poruczony zakres działania i konieczność udziału skarbów krajowych w dochodach państwa z podatków konsumcyjnych.

Uchwały powyższe przedłoży rządowi Wydział krajowy Dolnej Austryi.

Wiedeń d 11 listopada.

Studenci słowiańscy przygotowują na piątek ogromną kontr - demonstracyę.

Wiedeń d. 11 listopada.

Do *Fremdenblattu* donoszą z Konstantynopola, że w politycznych sferach tamtejszych mówią o wielkiem naprężeniu między ambasadą austro-węgierską a Portą. Sfery dyplomatyczne upatrują w tem związek z wysłaniem do Mersiny torpedowca austryackiego „Leopard“, które to zarządzenie wywołane zostało niewłaściwem i sprzecznem z traktatami postępowaniem władz lokalnych Mersiny względem obywatela Austro-Węgier. Bliższe szczegóły tego zajścia są następujące:

Władze miejscowe w Mersynie wydaliły agenta austryackiego Lloyda Brazzafolliego jedynie na podstawie podejrzenia, iż brał on udział w intrygach politycznych. Wprawdzie jeszcze przed wniesieniem reklamacyi, wysłannik z pałacu sułtańskiego wyraził ambasadorowi ubolewanie z powodu tego zajścia i przyrzekł satysfakcyę, mimo to jednak wsadzono Brazzafolliego przemocą na okręt, który go miał zawieźć do Aleksandryi. Kiedy następnie za zezwoleniem Porty Brazzafolli wrócił do Mersyny, organa urzędowe, nie szanując flagi austryackiej, ani opieki konsularnej, której zażywał, zaatakowały go i oświadczyły, że działają z rozkazu rządu.

Na energiczną reklamacyę ambasadora austryackiego, żądającego zarządzenia śledztwa i przybrania doń delegata ambasady austryackiej, Porta oświadczyła gotowość dania odpowiedniej satysfakcyi, jednakowoż, jak się zdaje, zwleka z dopełnieniem tej obietnicy. W skutek tego potrzebne będzie peremptoryjne poparcie żądania satysfakcyi jakoteż w celu zwalczenia biernego oporu władz tureckich, skierowanego nawet przeciw intencyom najwyższej potęgi w państwie. Wysłanie „Leoparda“ ma na razie na celu obronę konsulatu i chrześcijan zamieszkałych w Mersynie.

Poznań d. 11 listopada.

Trybunał w Środzie zastanowił zupełnie proces, wytoczony ks. Palkowskiemu i 30 innym oskarżonym z powodu gremialnej wycieczki do lasku Zrenickiego dnia 26 lipca i następnej demonstracyi wieczornej przed domem posła, ks. prałata Jażdżewskiego.

Petersburg d. 11 listopada.

Sekretarz Menelika Atojosif, wprowadzony przez Leontiewa, wręczył carowi i carowej ofiarowane im przez Menelika cztery konie w paradnych rzędach i inne kosztowności.

Berlin d. 11 listopada.

Ze Zgorzelic (na Szlązku) donoszą: W toku rewizyj domowych u robotników tutejszej fabryki sukna znalazła policya u jednego Niemca i jednej Niemki wiele druków socyalistycznych i anarchistycznych, tudzież spis tutejszych anarchistów.

Dr. Schweninger wyjechał do ks. Bismarka.

W warsztatach Kruppa w Kiel zamówił rząd turecki przebudowanie pięciu okrętów wojennych.

Bukareszt d. 11. listopada.

Złożone przeważnie z rezerwistów tutejsze stowarzyszenie żydów krajowców protestuje przeciw zamiarowi rządu wykluczenia żydów tutejszych żadnej ojczyzny prócz Rumunów nieposiadających, a jednak traktowanych jako cudzoziemcy, od prawa służenia w wojsku (nadającego prawo obywatelstwa).

Madryt d. 11 listopada.

Rada ministrów udzieliła upoważnienia do budowy dwóch nowych statków wojennych i uchwaliła zezwolić gubernatorom Kuby i Filipinów na udzielanie amnestyi.

Konstantynopol d. 11 listopada.

Wczorajsze posiedzenie konferencyi pokojowej uregulowało kwestyę swobodnego emigrowania mieszkańców okolic na nowo odstąpionych państwu tureckiemu. Dzisiaj odbędzie się także posiedzenie. Ambasadorowie starają się przyspieszyć usunięcie zachodzących jeszcze różnic.

Marsylia d. 11 listopada.

Pod bramą tutejszego teatru eksplodowała dziś o 2 w nocy podrzucona petarda. Nikt nie skaleczony. Prawdopodobnie pozwolił sobie ktoś niedorzecznego żartu.

Paryż d. 11 listopada.

Policya dowiedziała się, że wielu anarchistów hiszpańskich ma się ściągnąć do Francyi. Rząd kazał ich chwytać na granicy i wydalać.

W Neuilly (pod Paryżem) schwytano amerykańskiego bankiera Forstera, który jeszcze w r. 1888, będąc dyrektorem pewnego banku w Nowym Jorku, ukradł był 220.000 dolarów i umknął. Odkryto go przypadkiem, gdy nadszedł dla niego kufer z Londynu, i urzędnicy odskrobując adres, odkryli dawny adres „Forst...“

Rzym d. 11 listopada.

Po wzgórzystych okolicach Sycylii uwija się wataha rozbójników, która wszędzie wybiera harasz; władze jej schwytać nie mogą.

Konstantynopol d. 12 listopada.

Ponownie pojawia się projekt urządzenia wystawy tureckiej, pochodzący od wyższych urzędników pałacu sułtańskiego. Już przed kilkoma laty plan taki podniesiono, i na pokrycie kosztów onego zaprowadzono podatek od biletów kolejowych i parowcowych. Zdaje się, że i tym razem skończy się na zaprowadzeniu jakiej nowej opłaty niby na cele wystawy.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 10 listopada Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano kredyty 353 —, Kredyty węgierskie 386 50, Anglobanki 162·—. związku bankow. 252·—, Unionbank 290·—, Länderbank 218·50, staatsbany 334 50, Lombardy —·—, kolej nadłabska 253 —, kolej północno-zachodnia —·—, tytoniowe 154·—, Rima 253·—, alpiny 130 70, renta majowa —·—, Renta korony węgierskiej 99 90, losy turec. 60 70, Marki —·—.

— **Wiedeń 11 Listopada.** (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 354 —, węg. zakład kredytowy 387 —, anglobanki 162·50, lenderbanki 219·—, koleje państwowe 334·75, elbethal 259 50, akcye tytoniowe 154·—, alpiny 132 80, losy tureckie 60 90, unionbanki 290·50, ruble 128 50.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 11 listopada. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej“) Pszenica 10·50 do 11·50, żyto 7·— do 7·75, jęczmień browarny 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 6 80 do 7 25, rzepak 12 75 do 13·—, groch 0·— do 8·50 wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 0·— do 0·—, hreczka 0·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 0·— do 0·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termina od —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 11. listopada.

Notowano pszenicę na jesień —·— do —·— pszenicę na wiosnę 12·02 do 12·10, żyto na jesień 0·— do 0·—, żyto na wiosnę 9·01 do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, owies na wiosnę 6·82 do 0·—, kukurudza na listopad 5·29 do 0·—, kukurudza na maj-czerwiec 5·78 do 5·81, rzepak na styczeń-luty 13·75 do —·—. Spirytus kontyngentowy 10.000 l. %₀₀ zaraz do oddania 19·50 do 19·80.

44

ŚWIAT I FINANSE.

Drugie życie
PANI APPELSTEIN.

Powieść współczesna

przez

WINCENTEGO hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy.)

I tylko sile tegoż można było przypisać wytrwałość i energię, jaką w sobie znalazł, aby konferować z adwokatami i zbierać materyały do procesu rodzinnego, którego myśl mu nigdy przez głowę nie przeszła — nawet wtedy, gdy matka, rozrzutna na toalety, uczty i swoje wystawne życie, żałowała mu każdego guldena z ojcowskiej spuścizny.

Ale mimo to nie widział wyjścia. Proces był rzeczą długotrwałą, a upór kobiet raz puszczonych na tory uporu był rzeczą tak potężną, iż był pewny, że matka raczej pozwoli odebrać sobie administracyę dóbr i ograniczy w konkurencyi stopę życia, aniżeli pod siłą ustąpi.

Narobi więc tylko skandalu a nie posunie się krokiem naprzód.

Nad tem rozmyślał, czekając godziny, w której mu wolno będzie stawić się u Appelsteinów. Ta godzina była zwykle godzina wieczorna, w której już był pewien zastać panie w domu, godzina obiadu, który najczęściej u nich jadał.

Teraz zaś, z okazyi bytności we Lwowie stryja i Bywalskiego, obiady te miały charakter proszonych, gdyż pani Irena to tego to owego dopraszała. Nadto Lulu bywała w wyśmienitym humorze; stryj bowiem codzień przynosił jej jakiś nowy prezent, to bransoletkę, to szpilkę, to jakieś cacko galanteryjne, jakby usiłował temi pamiątkami wkradać się głębiej w roztwierające się dla niego powoli i ostrożnie serce bratanicy.

A ona też wbrew uprzedzeniu matki, które córki tak chętnie sobie przywłaszczają, lgnęła do tego ojcowskiego brata, parta może poczuciem krwi, może instynktem kobiecym zwykle nad wyraz trafnym.

Zastanawiała się tylko nad tem, jak to być mogło, aby ten człowiek pełen wyższości był przyczyną wszystkiej ich niedoli — jak to być mogło, aby ten człowiek, który ją teraz obsypywał, jak narzeczony, kosztownościami, w swojem czasie był zabrał jej matki klejnoty i tem głównie doprowadził ją do tego, że dziś nie mogła zwalczyć niechęci tej strasznej i złej hrabiny Porzyckiej.

Ale nabierała w tych kilku dniach, w których bliżej stryja poznawała, takiej do niego śmiałości, iż postanowiła z pierwszej skorzystać sposobności, aby się z nim o tem wszystkiem rozmówić. Matka musiała być w błędzie lub uprzedzeniu. Trzeba było je rozwiać i zaprowadzić między nimi harmonię, której stryj zdawał się gorąco pragnąć.

— Jaki stryj dobry! — powiedziała doń, gdy jej onegdaj przyniósł bransoletę z paska brylantów i szafirów. Musiała to była powiedzieć tonem zdziwienia, które rzeczywiście głównie ją opanowywało, bo stryj jej odparł ze smutkiem, pytająco: — A ciebie wychowano w przekonaniu, że stryj zły?

To otworzyło oczy Leontynce. A więc stryj wiedział o niesympatyi jej matki i cierpiał może skutkiem tego? Musiał cierpieć, bo któżby nie cierpiał skutkiem obojętności tej kobiety, jaką była jej ubóstwiana matka. On cierpieć nie powinien...

I po główce Lulu roiły się śmiałe plany pogodzenia ludzi, przed jej urodzeniem, poważnionych i ani chwili nie wątpiła z wiarą ośmnastu lat, że jej się to udać musi i uda...,

Jakąś bezmierną dobroć czuła w sobie, odkąd się kochała w Porzyckim. Chciałaby widzieć dokoła siebie szczęśliwych, upojonych życiem i godziną każdą. A odkąd ten stryj bawił we Lwowie, szczęście w jej sercu wzrastało, wypełniało je całe. Instynktem czuła, iż on tu przebywał dla niej i coś dla niej knował.

Nie myliła się, skoro około trzeciej opuszczał hrabinę pod doskonałem wrażeniem. Udało mu się przeprowadzić swoje. Pani Porzycka godziła się na małżeństwo syna, bankier miał przed ślubem, niemal zaraz wypłacić trzykroć hrabinie tytułem schedy jej córki i zapewnić wraz z synem jej dożywotnią rentę, ona zaś ustępowała z dóbr i rezygnowała z administracyi ich i dożywocia.

Wszystko więc tak się ułożyło, jak tego sobie życzył Appelstein. Hrabina nawet dalej poszła w swej wielkopańskiej kurtoazyi, bo tego samego jeszcze dnia obiecała być u Ireny, jak gdyby nic między niemi nigdy nie zaszło, podziękować rodzicom i pannie za przyjęcie syna.

Nie pamiętał Appelstein, aby kiedy w życiu czuł się tak szczęśliwy, jak dnia tego, gdy lekkim krokiem, mimo swych pięćdziesięciu lat, biegł ulicami Lwowa od hrabiny do mieszkania Ireny.

Układał sobie cały plan. Nic nikomu nie powie i będzie tylko świadkiem mających nastąpić wypadków. Rozkoszował się samą myślą nad fizyognomią Ireny i Lulu, gdy im lokaj zamelduje wizytę hrabiny Porzyckiej. Jakże się atoli zdziwić, gdy ta zacznie dziękować, robiąc słodką minę...

Biegł coraz szybciej tak, iż pod futrem czuł pot, pokrywający jego ciało.

Zwolnił kroku i myślał, że może winien się był szanować, miał swoje własne dzieci, córki, czekały go może niejednokrotne jeszcze takie próby i ognie.

Pieniądze przecież miały jedną prawdziwie dodatnią życiową stronę... pozwalały robić ludziom takie, jak oto ta niespodzianki... pozwalały wnosić w domy i ogniska szczęście takie, jakie on teraz mógł wnieść w szare, zwichnięte życie Ireny.

To życie tej bratowej stawało mu całe w wyobraźni i pamięci, te lata szału między Warszawą a stolicami Europy, to bankructwo niebywałe, to waryowanie męża w czasie balu, ta ucieczka do Lwowa, gdzie jej ludzie zatruwali każdą godzinę i ranili najczulsze struny kobiece, uczucia jej macierzyńskie.

Jeśli on w tem wszystkiem czemkolwiek zawinił, to teraz tym jednym postępkiem odpłaci.

A radość, jakiej będzie zwiastunem i sprawcą, sowicie go wynagrodzi za poświęcenia, jakie robił, by módz te kosztowności Ireny utrzymać i dziś zwrócić.

Błogosławił tę straszną chwilę w swem życiu, najprzykrzejszą z tylu przykrych, gdy je Irenie zabierał. Gdyby nie ta chwila, czyżby był dziś w możności, on, obarczony własną rodziną, rzucić do nóg tej matce i córce upragnionego zięcia i męża?

Wielbił swoją własną siłę charakteru, w której wtedy zaczerpnął odwagi do wybierania ze szkatułki, jak jaki złodziej, uprzedzonej bratowej.

Ileż razy on się lał nie doczekać tej chwili, w której już teraz był, w której miał udowodnić Irenie, iż go od początku do końca nie znała.

Wszakże te kosztowności nie były z chwilą upadku Bernarda jej własnością, a likwidacya firmy nie pozwalała ich utrzymać.

Utrzymał je cudem, obracając depozytami zaufanych mu, które ubezpieczał temi kamieniami, obracając nimi tylko w pewnych interesach. Te kosztowności istniały dzięki tylko powadze firmy, a dały takie zyski dzięki tylko operacyom, które on sam wykradał własnej swojej firmie.

Ten posag Leontynki był tylko owocem jego pragnienia tej restytucyi rzeczy zabranych, a które zabrać nie godziło się z jego własną, może zbyt nawet subtelną etyką.

(C. d. n.)

DZIEŁA
śp. ks. Arcybisk. Felińskiego:

Konferencye o powołaniu. Cena 1 złr., z przesyłką o 15 ct. więcej.
Pod wodzą Opatrzności. Cena 1 złr., z przesyłką o 15 ct. więcej.
Oskar i Wanda, obraz dramatyczny w 15 odsłonach, wierszem. Cena 1 złr. i 20 ct., z przesyłką o 15 ct. więcej — są do nabycia

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dr. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie.

Nadsyłający należność za wszystkie 3 dzieła, kosztów przesyłki nie ponosi.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

KOMPLETNE wyprawy kuchenne, meble żelazne, wyroby z alpaki i chińskiego srebra, poleca Piotr Chrzastowski handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

BUTY DO POLOWANIA, BERLACZE własnego wyrobu Kalosze petersburgskie, Czapki krymskie poleca najtaniej Fabryka kapeluszy **Antoni Kafka** (przedtem A. Koželoužek). **Lwów ulica Halicka 4** obok katedry. 308

PROŚBA. Emilia Magocsy, wdowa po oficerze wojsk polskich z roku 1863-4 słaba i podupadnięta, prosi o łaskawe wsparcie. Mieszka u Maryi Cieszewskiej, ulica Łyczakowska 15.

Koce na konie, własnej roboty, z owczej wełny, duże, ładne, w pasy czarne z pąsowem lub z żółtem po złr 6·50 sztuka. **Dwór Łapszyn Brzeżany.**

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

ZAKŁAD FROTERSKI Bednarskiego przy ulicy Czarnieckiego 12. przyjmuje zamówienia tak w miejscu jak na prowincyi na zaprawianie podłóg woskiem kauczukowym, który prędko schnie i daje ładny połysk. Woskuje się raz na miesiąc. Przy częstszem wycieraniu suknem, piękniejszy daje połysk. 542

Mleczarnia Ostrówek o. p Gawłuszowice ma do sprzedania masło deserowe „Prima".

Codziennie świeże, tłuste, prawdziwe
Szprotki ½ skrzynki 3—400 szt. zł. 1·25, ²⁄₂ skrz poczt. zł. 2·—, duża ½ skrz. po 1·0 szt zł. 1·50, ²⁄₃ skrz zł. 3·—. **Bikliegi tłuste** skrz z opak. 40 do 50 szt. zł. 1·50, ½ kl. **szprotów**, ½ kl. **biklingów** skrz. poczt. zł. 1·75 za pobraniem poczt.: **H. Kreimayer, A. L. Mohr Nachf., Ottensen bei Hamburg.**

Poleca wyroby swoje krajowe szczególnej opiece gospodyń
ANTONI ROZMANIT
Kraków.
Fabryka parowa cykoryi, surogatów kawy i kawy figowej.

Towary kolonialne
i owoce południowe
w najprzedniejszej jakości
w handlu 1920
St. Markiewicza
Lwów, Rynek l. 42.

Papier szklany
(Glaspapier) angielska marka, 1000 arkuszy za złr. 8·— franco stacye Lwów. Papier szmirglowy i szmirglowy tak zwany Naxos, poleca w najlepszej jakości
Gahlert & Co., Praga, Weinberge

Dla kaszlących
przekazane przeszło 1000 świadectw
jako znakomite
Kaisera bonbony piersiowe
najpewniejsze i prędko działające przeciw **chrypce, katarowi i zaflegmieniu.** Najlepszy specyfik w Austryi, Niemczech i Szwajcaryi. — W paczkach po 10 i 20 ct sprzedaja: *we Lwowie* O. T. Winckler Syn Jakób Beisel apt., *w Stryju* J. Aichmüller, *w Stanisławowie* Dr A. Beil, *w Kołomyi* E. Stenzel aptekarz, *w Kamionce* Karol Pilewski, *w Brzeżanach* Adolf Durst

Specyalny zakład
urządzenia i przebudowy
fabryk syropin i dekstriny
W. H. Uhland w Lipsku (Leipzig).
Ulepszone aparaty. Katalogi bezpłatnie.

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej
Emil Weiner
WIEN
I. Salzthorgasse 1

Oliwę do maszyn
rzepakową rosyjską i galicyjską mineralną,
Pasy do maszyn,
Węże gumowe,
Płyty gumowe, Asbest, Tekturę, Minium, Bleiweiss
poleca
najstarszy galicyjski skład farb i pokostów
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.

Kalosze petersburgskie męskie, damskie i dla dzieci, sprzedaje po cenach fabrycznych
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki 3.

Parcele budowlane
w Stryju
w bliskości c. k. sądu obwodowego i dworca kolejowego położone,
do sprzedania.
Bliższych informacyj udziela pan **Władysław Postępski**, inżynier miejski tamże. 231

Handel założony w roku 1789.
FRYDERYK SCHUBUTH
Lwów, Rynek l. 45
poleca najtaniej
HERBATY czarne
aromatyczne, silnie naciągające:

Congo Nr. 1	½ kilo zł.	1·90
Souchong Nr. 2	„ „ „	2·30
Souchong zbioru majowego wyborna	½ „ „	3·—
Congo Kaiserów najprzedn.	„ „ „	4·—

Najlepsze Okruchy herbaciane ½ kilo złr. 1·50, 1·80 i 2·50.

KAWY
znakomite w smaku:

Ceylon Nr. 1	½ kilo zł.	1·12
„ „ 2	„ „ „	1·08
„ „ 3	„ „ „	1·04
„ „ 4	„ „ „	1·—
Złota Jawa	„ „ „	1·08
Mocca arabska . . .	„ „ „	1·08

Opakowanie nie zalicza się.

FABRYKA
CUKRÓW I HERBATNIKÓW
prowadzona na sposób warszawski, poleca
znakomite cukry i herbatniki
ogólnie przez moich wielce Szanownych odbiorców chwalone i jako najlepsze uznane.

½ kilo cukrów deserowych	złr.	1·—
½ „ Herbatników warszaw.	„	—·80
½ „ Owoców kandyzow.	„	1·20
½ „ „ francuskich	„	1·50
½ „ Czekoladek nadziewan.	„	1·20
½ „ Karmelków nadziewanych, w 20 smakach	„	—·50

Jan Höflinger
Lwów, ul Teatralna 8, plac św. Ducha

Z powodu zwinięcia składu
Zupełna wysprzedaż
Dywanów, kap, portyer, firanek, materyj meblowych, koców, chodników itp.
po cenach niżej fabrycznych.
Z poważaniem
„ARIADNE"
Ignacy Drexler,
Lwów, plac Maryacki.
Lokal do wynajęcia. Urządzenie sklepowe na sprzedaż.

WINO
1895 własnego chowu
łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi.

Biuro stręczeń
guwernerów, guwernantek i panien służących Francuzek i Angielek **Pani Zaleskiej w Paryżu** rue des Apennins 4. Dostarcza również za stosownem wynagrodzeniem panien uzdolnionych do krawieckich damskich robót.

Amatorskie przedstawienia
wymagają porządnej i dokładnej charakteryzacyi osób występujących. Jako fryzyer teatru hr. Skarbka we Lwowie, wydoskonalony w tym zawodzie, podejmuję się odnośnych zamówień tak w miejscu, jak i na prowincyi; dostarczam także najlepsze pudry, róże i szminki do charakteryzowania Leichnera, francuskie i angielskie.
Przyjmuję wszelkie roboty fryzyerskie i wypożyczam peruki, których zapas mam nader wielki.
Ceny bardzo umiarkowane.
Edward Grillmayer,
fryzyer i perukarz
Lwów, plac Maryacki.

Na najwyższy rozkaz Jego c. i k. Apostolskiej Mości
XIX. c. k. LOTERYA PAŃSTWOWA
na wspólne wojskowe cele dobroczynne austro-węgierskiej monarchii.

Ta **loterya pieniężna** — jedyna w Austryi ustawą dozwolona — zawiera **7278 wygranych w gotówce** w ogólnej sumie **341 684 koron.**
Główna wygrana:
160.000 koron.
Za wypłatę wygranych ręczy c. k. zarząd loteryjny.
Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie dnia 16. grudnia 1897.
Jeden los kosztuje złr. 2
Losy znajdują się w oddziale państwowych loteryj w Wiedniu I. Riemergasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, kantorach wymiany itd. do nabycia. Plany gry dla kupujących losy gratis.
Losy wysyła się nie licząc nic za porto.
2329 **Z c. k. Dyrekcyi loteryjnej** oddział losów państwowych.

MEBLE
Wien, I., Kärntnerstrassse 32A.
Stolarstwo, tapicerstwo i dekoratorstwo.
Założono w 1835. Najtańsze ceny.
Ilustrowane katalogi po 30 ct. w markach pocztowych.
2107 J. G. & L. **FRANK**

„JUVEL"
jest **najnowszem, najtrwalszem, a tem samem najtańszem światłem gazowem,**
żadnem światłem Auera.
Cena jednej lampy „Juvel" złr. 2·—, Palnika „Juvel" 60 ct.
Palniki „Juvel" można używać także przy lampach gazowych.
Siła świetlna 95—100 świec. — Cenniki gratis i franco.
Ed. Kühn's Institut für Beleuchtungswesen und Gas-Glühlicht „Juvel" Wien II, Stefaniestrasse 18
nächst dem Karmelitenplatz. 2330

Aviso!
Behufs Sicherstellung der contractlichen Verfrachtung militär-ärarischen Güter einschliesslich jener der k. k. Landwehr Garnisonsorten und zu den Cantonierungs-Stationen im Bereiche des 11. Corps für das Jahr 1898 wird am 16. November 1897 um 10 Uhr Vormittags betreffs der Locoverführung in der Station Złoczów im Amtslocale des Militär-Verpflegs-Magazins in Złoczów, betreffs der Locoverführung in den anderen Stationen in den Amtslocalen der bezüglichen Militär- (Landwehr-) Stations-Commanden eine öffentliche Verhandlung mit Entgegennahme schriftlicher Offerte stattfinden.
Die näheren Bedingungen sind in der Kundmachung, welche im Nr. 310 dieses Blattes vom 8. November vollinhaltlich verlautbart wurde, enthalten.
Von der k. u. k. Intendanz des 11. Corps.

AVISO.
Es wird auf die in der Nummer 312 dieses Blattes am 10. November 1897 verlautbarte Kundmachung des k. und k. Reichs-Kriegs-Ministeriums, Abtheilung 13, Nr. 1786 vom 22. October 1897, betreffend die Beschaffung von Bekleidungs- und Ausrüstungssorten aus Leder im Wege des Kleingewerbes, aufmerksam gemacht.
Lemberg, im October 1897.
Von der k. und k. Intendanz des 11. Corps.

Prawdziwy **tylko wtedy**, jeśli trójkątna butelka jest zamknięta kartką zadrukowaną jak poniżej w kolorach czerwonym i czarnym, na żółtym papierze.



Dotąd nieprzewyższony.
W. MAAGERA
prawdziwy, oczyszczony



TRAN Z WĄTROBY
2314 przez
Wilhelma Maager'a, w Wiedniu.
Przez pierwsze znakomitości medyczne zbadany i z powodu **wielkiej strawności** przedewszystkiem dzieciom zalecany we wszystkich tych wypadkach, w których wskazanem jest **ogólne wzmocnienie całego organizmu**, a zwłaszcza **w chorobach piersi i płuc**, dla **poprawienia soków, oczyszczenia krwi** itp. — **Flaszka po 1 złr.** w moim składzie fabrycznym: **Wien, III./3., Heumarkt Nr. 3**, tudzież do nabycia **we wszystkich aptekach i handlach korzennych** monarchii austro-węgierskiej.
We Lwowie: u pp. P. Mikolasza, Z. Ruckera, J. Beisera, Szymona Haya, aptekarzy; St. Markiewicza, Al. Hübnera, kupców. — Główny skład dla Austryi **W. Maager, III./3., Heumarkt 3.**
Naśladownictwo będzie sądownie ścigane.

Konkurs.
Wydział powiatowy w **Horodence** rozpisuje konkurs na posadę lustratora z płacą roczną 900 złr. i zwrotem kosztów podróży z uchwalonej budżetem rubryki,
Ubiegający wykazać się winien znajomością rachunkowości i świadomością pełnienia obowiązku kontroli nad majątkiem gmin.
Pożądanym jest egzamin państwowy z rachunkowości i praktyka przy Wydziale powiatowym lub krajowym.
Termin zgłoszenia do 30. listopada b. r. 2303

Białe i piękne ręce!
Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybielają i wydelikatnieją po kilkakretnem natarciu
KREMEM ROŚLINNYM
Słoik 80 ct.
Mydło kosmetyczne
niezrównane.
Usuwa piegi, opalenie słoneczne i żółto-brunatne plamy z twarzy. Cena 60 ct.

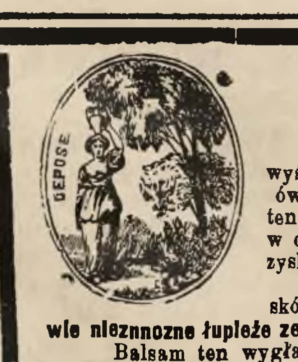
Orientalina
Puder w płynie
nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 zł.
Dentolina
najlepsza glicerynowa pasta w tubkach
do czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł. — Cena 25 ct.

Powietrze lasów iglastych w pokoju
otrzymuje się przez rozpylanie
KADZIDŁA SOSNOWEGO.
Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez pp. lekarzy do oddechania cierpiącym na choroby piersiowe.
Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

Mydło z igieł sosnowych bardzo korzystnie wpływa na skórę. Kawałek 30 centów.

JAN IHNATOWICZ
LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11.
KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY
przeniósł
KANTOR WYMIANY
oraz
Oddział depozytowy
których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.
Oddział depozytowy
przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane
Depozyty schowkowe
(Safe Deposits)
Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.



Dra Fryderyka Lengiela
Balsam brzozowy.
Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.
Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem **to już nazajutrz rano odpadają prawie niezauważone łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**
Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia **zł. 1·50.**
Dra Lengiela mydło benzoesowe, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct. 1399
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin drogueryja; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Galicyjskie akcyjne
Towarzystwo Handlowe
we Lwowie
ulica Jagiellońska l. 3, II. piętro
poleca najlepszy
Węgiel salonowy
z odstawą do domów w workach plombowanych po 50 kg.
dla fabryk, gorzelni, kopalni itd.
wszelkie używane marki w całych wagonach do wszystkich stacyj kolejowych.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. października 1897.
(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), Wieliczki, Möze Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·25	ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską.
„	5·35	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcze.
„	5·45	z Ickan, Suczawy, Berhometu tylko w poniedz., Seretu, Kozowy.
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa, z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa, Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
osobowy	6·00	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl
osobowy	9·10	z Ickan, Nowosielicy i Kałusza
„	9·30	z Krakowa, Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław, Orłowa, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezö-Laborcz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·43	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze.
„	9·50	z Ickan, Husiatyna, Kozowy
„	10·00	z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
osobowy	10·20	ze Stryja, Chyrowa
„	12·10	z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
„	6·10	do Ickan, Kozowy, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze
osobowy	6·45	do Ickan, Husiatyna, Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
„	8·55	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróża przez Przemyśl i przez Tarnów
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·45	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
„	2·40	do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu)
	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarn.
osobowy	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	4·40	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
„	6·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„	7·05	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyno, Kałusza, Nowosielic, Suczawy
pospiesz.	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.
Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja o Hotel Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.